

Międzynarodowy Dzień Teatru



Scena zbiorowa z nowej premiery Teatru Ludowego „Ciężkie czasy” Bałuckiego.

Zagrożony odcinek poważnej budowy

Według założeń projektowych już w lipcu br. ma ruszyć w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych kombinatu HiL produkcja wkładek izolacyjnych mających nie tylko zaspokoić potrzeby polskiego hutnictwa, ale poprawić jakość uzysków stali o 3 procent. Poza tym wkładki izolacyjne są niezbędnym elementem przy produkcji stali uspokojonej. Do tego czasu kombinat produkował takie wkładki ale tylko na własne potrzeby. Natomiast pozostałe huty w Polsce na czele z Katowicami jak dotąd importują wkładki głównie z NRD.

Koncepcja budowy nowego wydziału wkładek izolacyjnych w ZMO powstała dość dawno. Do jego budowy przystąpiono już w 1975 roku, zakupując w tym celu licencyjne maszyny w firmie „Foseco” w Anglii za dość drogie dewizy.

Drugim niezmiernie ważnym obiektem wykonywanym także przez Budostal nr 1, to

rozbudowa wydziału dolomitowego także w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Jak wiadomo wydział ten w starszym wydaniu produkuje już od 1966 roku: dolomit, wapno i materiały ogniotrwałe na wiązaniu smolowym dla konwertorów naszego kombinatu. Tymczasem inne huty w Polsce korzystają z importu. Postanowiono więc ten wydział rozbudować do takiego stopnia, ażeby nasze produkty z dolomitowni mogły zaspokoić całe polskie hutnictwo, likwidując tym samym kosztowny import.

Rozbudowę rozpoczęto w 1975 roku. Termin jej zakończenia przewidziano na koniec czerwca. Niestety, podobnie jak i w poprzednim przypadku termin budowy jest także zagrożony. Dlatego też w ubiegły piątek dyrekcja kombinatu zorganizowała spotkanie z generalnym wykonawcą — Budostalem nr 1. Na naradzie tej zjawili się także podwykonawcy z „Mostosta-

lu”, „Montinu”, „Elektromontażu” i „Elmontu”.

Rozpatrzono sytuację na obydwu budowach, ustalono konkretne terminy wykonania poszczególnych zadań, zobowiązano wykonawców do przedłożenia szczegółowego programu poszczególnych prac.

Trzeba stwierdzić, że przedsiębiorstwa wykonawcze poddeszły do tej sprawy z wyjątkowym zaangażowaniem, zobowiązując się do całkowitego zmobilizowania wszystkich sił i środków, zdając sobie sprawę z wagi zagadnienia. Bez tej wyjątkowej mobilizacji nie może być bowiem mowy o wywiązaniu się z umowy.

Aż do zakończenia budowy będziemy siedzieć na bieżąco ostatnie fazy realizacji tych dwóch tak potrzebnych obiektów, relacjonując o tym czytelnikom.

M. OLEKSY

Radzieckie wyróżnienia za współzawodnictwo

Komitet Centralny KPZR, Rada Ministrów i Centralna Rada Związków Zawodowych ZSRR podjęli uchwałę w sprawie nadania odznaki za wybitne zasługi dla współzawodnictwa pracy. Odznaka ta nosi nazwę „Zwycięzca Współzawodnictwa w roku 1977” i stanowi specjalne wyróżnienie za udział we współzawodnictwie pracy, za aktywność w jego organizowaniu i prowadzeniu, szczególnie w okresie obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Odznaka została również uhonorowana pewną liczbą obywateli polskich.

Milo nam, że w gronie wyróżnionych znaleźli się m. in. pracownicy Kombinatu HiL. Odznaką „Zwycięzca Współzawodnictwa w roku 1977” zostali uhonorowani: mgr inż. HEN-

RYK NAZIM — zast. kierownika ds. produkcji Wydziału Rur Zgrzewanych, wieloletni organizator współzawodnictwa pracy w HiL, HENRYK ZIELINSKI — I wytapacz pieca tandem Zakładu Stalowniczego HiL, wielokrotnie wyróżniany za wyniki osiągnięte we współzawodnictwie pracy i JOZEF BROŚ — kierownik Biura Technicznego Zakładu Stalowniczego HiL, organizator współzawodnictwa.

Wręczenie odznak odbywało się w dniu 17 marca br. na uroczystości w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Po ich powrocie ze stolicy poprosiliśmy o wypowiedź wszystkich trzech wyróżnionych pracowników huty. Oto co nam powiedzieli: (Dalszy ciąg na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 12 (1108)

24-30. III 1978 r.

Cena 1 zł

Rozpoczęły się wybory do samorządu mieszkańców

Wszyscy mieszkańcy mający szersze ambicje wyjścia poza „opłotki” własnego podwórka i własnych problemów mają szansę włączenia się w szeroki nurt życia osiedlowego.

Właśnie rozpoczęły się wybory do organów samorządu mieszkańców. W tych dniach organizują się komitety domo-

we — jest to nowa forma działania, forma — dodajmy — najbliższa mieszkańcom; warunkuje bowiem codzienne, bliskie kontakty. Wiele więc spraw pilnych, dotyczących najżywościjszych problemów ludzi będzie mogło być załatwionych od ręki.

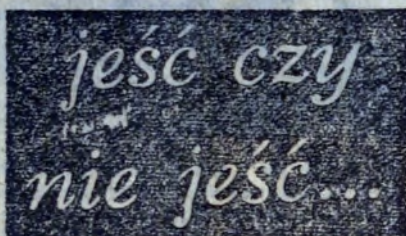
Pod koniec marca odbędzie się wybory do komitetów obwodowych, a w kwietniu do komitetów osiedlowych i rad osiedli. Przy tej okazji podsumowany zostanie dorobek aktywności osiedlowej w zakresie inicjatyw społecznych i pracy wychowawczej na przestrzeni ostatnich kilku lat. (R)

opinie

Nie poznałam na ulicy szarmanckiego, przystojnego pana, który do niedawna był po prostu znajomym tłuszciochem z rzeczywistym ciężarem całkowitym wykraczającym sporo ponad setkę. Dżentelmen ów, jak się okazało obdarzony mimo łakomstwa dużą siłą woli, poddał się kuracji odchudzającej w hutniczej klinice chorób zawodowych. W samą porę zresztą, bo już małżonka ochocho reagowała na względy okazywane przez smukłych kolegów swego ślubnego grubasa. A od takich drobnych poufałości do ostatecznego adieu wcale nie musi być droga długa. Trzeba więc było podjąć męską decyzję. No i małżonek poddał się diecie. Nie była to dieta cud, lecz codzienna walka, by nie wyciągnąć ręki po jeszcze jedną pajdę chleba, po jeszcze jeden kawałek boczkusa... Opór stawiany pokusom sowskiej optacji, o czym świadczy chociażby radość życia bijąca z całej sylwetki szarmanckiego pana.

Alle zblizają się święta. U nas kojarzą się one nieodmiennie nie tylko z relaksem w rodzinnym gronie, lecz również z obfitymi stolami. Polak musi się nałuszczyć... tak drzewiej bywało, tak i dzisiaj bywa. Wiele ze staropolskich zwyczajów przetrwało nienaruszonych zębem czasu. Wprawdzie pie-

czyste nie zawiera tyle wonności pływających z ziół i przypraw, dzisiaj już prawie nieznanymi, ciasta nie mają tylu aromatów... ale... Stoi uginają się od wielkanocnych bab i mięsowa wszelakiego. Szanujących się pan domu nie odstraszały przecież długie, przedświąteczne kolejki i chociaż zmęczone przyrzekamy zawsze sobie po świętach,



że już żadnych wygłupów, że następnym razem będzie zupełnie skromniutko, niepoprawnie urządzamy wielkie żarcie.

Obyczaj tak każe, łakomstwo w okresie świątecznym przeżywa apogeum. I jak w takiej atmosferze rozstrzygać dylemat — jeść czy nie jeść? Dla przeciętnej Francuzki — mówi dr Tadeusz Grzelec — problemem jest — jak nie utyć, jak jeść możliwie najmniej. Jesli w Paryżu spotkałem panią o obfitszych kształtach, to już na pewno nie była to paryżanka, ale słowiańska dusza!

Oj, jeść to my lubimy. Większość schorzeń sercowo-wątrobowo-nerkowych z tej przywary się bierze. Nasze szlachetne organy regulujące procesami życiowymi nie nadążają za nadwagą. Następuje krach i wówczas okazuje się, że tylko właściwa dieta może postawić na nogi. Z badań prowadzonych w Katedrze Medycyny Pracy wynika, że hutnicy albo się przejadają, albo odżywiają nierównomiernie, nieracjonalnie. Dużo tych z pierwszej zmiany rozpoczynających pracę wcześniej rano, pierwsze śniadanie zjada około godziny dziesiątej. Czasami jest to butka popita zimną oranzadą. — Skutki takiego odżywiania idą, znacząco o sobie niebawem. — Po więcej niż skromnym śniadaniu następuje duży obiad i wielka kolacja. Cały organizm nadgania wówczas plan dobowy, podobnie, jak to w przypadku produkcji bywa z gorączką kończącego się miesiąca. Efekty szarpaniny, jak wiemy, różne bywają.

Największa jednak liczba badanych hutników przede wszystkim mocno szarżuje w nieustannym dostarczaniu organizmowi kalorii, konsekwencji albo nie przewidując wcale, albo widząc je jako bardzo odległe i nierealne. Podobnie zresztą będzie w święta, no bo „Polak jak głodny, to zły...”

W imię więc rodzinnej i narodowej więzi do stotów was wzywamy, panie i panowie! HENRYKA ROSIEK



Z ŻYCIA
PARTII

Z obrad Plenum KD PZPR

Jak funkcjonują organizacje partyjne w dużych przedsiębiorstwach dzielnic?

— By odpowiedzieć na to problemowe sformułowane pytanie, obrady plenarne sumujące działalność partyjną największych organizacji związkowych poprzedziły staranne badania ankietowe. Badania te miały na celu przede wszystkim ocenić działalność organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach — Mostostal, Elektromontaż-2, Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego, Montin, Budostal-1 i przedsiębiorstwo przemysłowe — Zakłady Przemysłu Tytoniowego. Koncepcję ankiety przygotowała Maria Czerwińska — przewodnicząca ZZ ZSMP „Mostostal”. Zrealizowała ją komisja KD. Z uznaniem mówiono o solidnym zestawie pytań i sondażu opinii... i o wartości uzyskanych wyników.

Bardzo wysoko oceniono działalność organizacji partyjnych w wytypowanych przedsiębiorstwach, ich rolę inspirującą i kontrolną w zarządzaniu zakładami pracy. Organizacje partyjne współpracują z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, poprzez te ostatnie systematycznie zwiększając swoje szeregi. Na czoło w tym względzie wysuwa się zwłaszcza organizacja budostalska. Pamiętamy jeszcze sprzed kilku tygodni uroczysty akt wręczenia działaczom młodzieżowym ponad stu legitymacji partyjnych.

Kierownicza rola partii w zakładzie wyraża się przede wszystkim w kontroli realizacji planów gospodarczych, mobilizacji załogi do wzmożonej wydajności itd. itd. W badaniach przedsiębiorstwach polityka ta przebiega prawidłowo, wsparta jest zresztą na mocnych podstawach — jest to ciągły kontakt z załogą, zasięganie opinii pracowników we wszystkich ważnych sprawach. Na uwagę zasługują tu „otwarte dialogi” prowadzone w Montinie. Są szczerze, bez-

pośrednie rozmowy bez kamuflażu i niedomówień...

W sumie przeprowadzona analiza okazała się cennym materiałem na podstawie którego na ostatnim Plenum Komitetu Dzielnicowego PZPR (w środę) oceniono działalność sześciu największych organiz-

acji partyjnych zrzeszających około 60 proc. kandydatów i członków PZPR w dzielnic. Podczas dyskusji problemy te jeszcze uzupełniono o wnioski i propozycje.

Obradom przewodniczył I sekretarz KD — Antoni Mroczka. (R)

Nadal istnieje problem z wywiezieniem złomu z wydzielów. Zeby otrzymać środki transportu pod załadunek złomu, trzeba stracić wiele energii, nieraz bezskutecznie. H-lki otrzymuje się nierytmicznie i w małej ilości. Zapasy złomu bardzo często sięgają od 300 do 500 ton, a nawet więcej. Interweniuje w transporcie kolejowym, u starszego ustawacza, u dyżurnego, dyspozytora kolejowego, dyspozytora zaopatrzenia złomu, pełnomocnika d/s złomu — przynajmniej dwadzieścia razy w miesiącu. Zrozumiałe jest, że trudności mogą zaistnieć na każdym odcinku, ale o ile staje się to codziennie, to gdzieś dzieje się źle. A to już trwa od kilku lat. Sama nazwa etapów w naszym Kombinacie wskazuje, że problem złomu powinien być rozwiązany. Magazynowanie przynosi szkodliwe skutki, magazynowanie wszelkich materiałów, a w szczególności hutniczych — stwarza w następstwie duże trudności w naszej gospodarce.

Czy o pracę trzeba prosić?

W chwili obecnej, gdy kładziemy szczególny nacisk na oszczędzanie energii elektrycznej, magazynowanie złomu prowadzi do zwiększenia zużycia tej energii. Gdyby H-lki były rytmicznie podstawiane, to złom byłby ładowany bezpośrednio na nie a nie do zbiornika, który jest stale przepełniony, a następnie trzeba zakładać elektromagnes i robić tę samą robotę: po raz drugi ładować złom.

Można ocenić, że około 150 godzin miesięcznie suwnica pracuje przy załadunku złomu tylko dlatego, że nierytmicznie podstawiane są H-lki. Te godziny można by przeliczyć na złotówki w każdym wydziale walcowniczym. Wynik byłby z pewnością interesujący...

Czas najwyższy skończyć z prośbą o pracę, bo ładowanie złomu jest pracą dodatkową. Można by powiedzieć: nie podstawiać H-lek, to trudno, niech sobie złom leży.

Dla wyjaśnienia muszę dodać, że nie ponosi tu winy transport kolejowy. Faktycznie wagonów brak, lecz H-lki stoją załadowane tylko od 50 do 70 procent.

Prosimy kompetentne władze o wyjaśnienie przyczyn tego stanu i poinformowanie, kiedy nastąpi poprawa na tym odcinku pracy Kombinatu.

ROMAN ŁUKASIK
korespondent

INSPEKTOR przestrzega

„MŁODY”

Coraz częściej meldunki są niepokojące. Coraz częściej wypadkom ulegają pracownicy młodzi — młodzi stażem pracy i wiekiem. Zawodu hutnika nie można nauczyć się w szkole. Wymaga on oprócz wiadomości teoretycznych gruntownej praktyki, wymaga umiejętności przewidywania, wymaga wreszcie tego swoistego wyuczania zachodzących procesów.

Te wszystkie „mądrości” zdobywa się właśnie wraz ze stażem, zdobywa się bezpośrednio na stanowisku pracy.

Prawda, że proces hutniczy stwarza zagrożenia, ale zagrożeniom tym potrafimy skutecznie i z pełnym powodzeniem przeciwdziałać. Zagrożenie wypadków wśród „młodych” spowodowane jest więc do tego, że oprócz zagrożenia działają inne nie mniej ważne a może nawet ważniejsze czynniki. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, mam wiele przykładów niewłaściwego postępowania starszych pracowników, które w konsekwencji doprowadziło do wypadków.

Znam przykłady, że pracownika z kilkudniowym stażem pracy przydziela się do takiej roboty, że podszewka ubrania niepalnego zapala się. Oczywiście ten człowiek już więcej na tym stanowisku nie zjawi się. Pozostała część brygady, zaś z poważnymi minami mówi: „widzicie jaka u nas praca ciężka?”

Mogę przytoczyć przykład podrzucenia gorącego łomu młodemu pracownikowi, w wyniku czego doznał oparzenia dłoni.

Przypomnę, że w czasie wspólnego transportu, starszy pracownik niby niechcący wypuścił element z rąk, a młodszy nie spodziewając się tego trzymał go do końca i doznał stłuczenia i złamań kości palców.



— ..., a za karę przepisziesz 200 razy „Będę przestrzegał przepisów BHP”.

Rys. K. MATRAJ

AKTUALNOŚCI

KONKURS NA PLAKAT ROZSTRZYGNIĘTY

Ogłoszony przez Spółdzielnię Mieszkaniową „HUTNIK” konkurs na plakat z okazji jej XX-lecia został rozstrzygnięty. Sąd Konkursowy pod przewodnictwem prof. Antoniego Hajdeckiego postanowił przyznać nagrody i wyróżnienia:

I m. i nagrodę wysokości 12 tys. zł Adamowi Miratynskiemu za projekt opatrzonego godłem „Lokator”

II m. i nagrodę 10 tys. zł Małgorzacie Wejciechowskiej za projekt opatrzonego godłem „Tapi”

III m. i nagrodę wysokości 8 tys. zł Władysławowi Plucie za projekt opatrzonego godłem „Mozaika”

Dwa równorzędne wyróżnienia otrzymali: Krzysztof Kajder i Janusz Winogrodzki.

Wszystkie prace, które napłynęły na konkurs będą eksponowane na specjalnie zorganizowanej wystawie z okazji jubileuszu Spółdzielni (maj br.). O dokładnym terminie i miejscu ekspozycji zainteresowani zostaną poinformowani.

UPROWADZENIE TRAMWAJU — UDAREMNIONE!

To wcale nie żart na prima aprilis, lecz fakt, który miał miejsce w dniu 21 marca o godzinie 13, jak wskazywał zegar przy placu Centralnym. Tramwaj nr 20 zjechał z Mistrzejowic w kierunku Cementowni i nagle, po ruszeniu z placu, motorniczy oznajmił zdumionym pasażerom, że jedzie tylko do kopca Wandy. Tym razem obeszło się bez pistoletów i rękoczynów, pomogli perswazje, które dotarły do „porzywacza”, a opierały się na niezbitym argumente, że ludzie spieszą się do pracy na drugą zmianę.

Nie wiadomo jednak, czy podobne wypadki nie powtórzą się w przyszłości, wobec czego na wszelki wypadek podajemy numer boczny pierwszego wozu: 132.

Swoją drogą, uprowadzenia stają się ostatnio bardzo modne i nawet MPK nie chce pozostawać w tyle...

JERZY MISIASZEK
korespondent

TAKA MAŁA PRZYGODA HANDLOWA

Kiedy Henryk Ch., pracownik Stalowni Konwertorowej nabył szafki wnękowe do przedpokoju poczuł się szczęśliwy. Oplacił więc od razu dostawę do domu i spokojnie oczekiwał na panów z szafkami. W pawilonie meblowym w Czyżynach oświadczone mu: — „Proszę jutro oczekiwać na dostawę w godz. 10.00—16.00. Było to akurat piętnastego marca. Pan Henryk Ch. cały dzień spędził w domu. Na meble się jednak nie doczekał. Udał się więc do Czyżyn i tam otrzymał zaskakujące wyjaśnienie. Sprzedano mu meble, których w ogóle nie ma w Pawilonie ani w magazynie. Kierowniczka natomiast zaproponowała zwrot pieniędzy. Kiedy zaprotestował, obiecano zrealizować dostawę w ciągu trzech tygodni. Jak się okazało Henryk Ch. nie był jedynym nabywcą przez handlowców. Ci, którzy mocniej protestowali, po paru dniach otrzymali meble. Spokojniejsi czekają nadal. A w ogóle to podziwiamy ten nowatorski sposób traktowania klientów przez personel Pawilonu w Czyżynach.

Kronika ZBoWiD

Na zakończenie obchodów 60-lecia Armii Radzieckiej odbyło się — z udziałem Kolektynu Kierowniczego ZK, mgra I. Warkowskiego oraz posła K. Kurasia — uroczyste spotkanie w dniu 28 ub. miesiąca, zorganizowane przez kombatanów Zakładu Kokschemicznego. W uroczystości wzięła udział kilkudziesięcioosobowa grupa towarzyszy radzieckich z Nikołajewsk, wśród których byli uczestnicy walk zbrojnych na terenie Polski. Występ zespołu artystycznych ZDK HiL zakończyły miłą uroczystości.



10 marca br. odbyło się z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w świetlicy Związkowej Rady Emerytów Kombinatu HiL — uroczyste spotkanie zorganizowane przez Koło Rencistów i Komisję obieg ZBoWiD HiL. Po złożeniu życzeń przez wiceprezesa ppłka A. Lewendę oraz przewodniczącego J. Wyszyńskiego — kombatanek i podopiecznych ZBoWiD zostały obdarzone wiązkami kwiatów i słodyczami. Uroczystość została uświetniona występami zespołu artystycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. J. Korczaka.

Fot. J. BROŻEK

W dniu 29 marca br. odbędzie się w ramach obchodów 35-lecia LWP wieczór wspomnień z okazji sforsowania Wału Pomorskiego oraz zdobycia Kołobrzegu, zorganizowany przez Koło ZBoWiD Zakładu Wielkopiecowego Kombinatu HiL. Uroczystość rozpocznie się o godz. 18.00 w sali kawiarnianej Zakładowego Domu Kultury HiL. Program obejmuje prócz okolicznościowej prelekcji — wspomnienia uczestników walk oraz część artystyczną.

JB

Inż.
KAZIMIERZOWI
SKUPIENIOWI
wyraży głębokiego współczucia z powodu zgonu Ojca
składu kolektyw,
kierownicy Zakładu
Walcownie Zimne Blach

Kol.
TADEUSZOWI
MNICHOWI
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci
Matki składają:
Kolektyw Kierowniczy
i współpracownicy z Zakładu
Walcownie Zimne Blach

z
tygodnia

17. III. I Sekretarz KP PZPR brał udział w obradach XI Plenum KC PZPR na temat oceny realizacji programu rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu, wyliczonego przez XV Plenum KC.

KZ i Kierownictwo DKL przyjmowali w dniu 17. III grupę aktyw związkowego, działającego wśród załóg największych francuskich zakładów przemysłowych.

Aeroklub krakowski, któremu nasz Kombinat udziela tradycyjnej pomocy w działalności, odbył walne zebranie sprawozdawcze — wyborcze, na którym m. in. w skład Zarządu wybrano Sekretarza Propagandy KP.

W ośrodku wczasowym w Rabie Niżniej przebywała grupa 84 hutników trzynieckich, w ramach wymiany wczasowej organizowanej przez ZRK.

Na tygodniowej naradzie przewodniczącego RZ oceniono wyniki współzawodnictwa, nowe zasady przyznawania odznaki „Zasłużony dla Kombinatu HiL” oraz przedyskutowano założenia organizacyjne społecznych przeglądów warunków pracy.

Przewodniczący ZRK uczestniczył 15. III. w obradach Prezydium ZG ZZH na temat przygotowań do wprowadzenia systemu WOG w hutnictwie, a Zakł. Społ. Inspektor Pracy w naradzie zorganizowanej przez CRZZ na temat społecznych przeglądów warunków pracy.

Młodzi radni (do 30 lat) DRN NH są członkami zespołu, który został powołany do życia w dniu 29. III. na zebraniu z udziałem między innymi I Sekretarza KD PZPR, zorganizowanym przez ZD i ZF ZSMP; wytyczono na nim zadania na obecną kadencję oraz wybrano łow. W. Sztabę przewodniczącym a łow. S. Król jego zastępcą.

Organizacja młodzieżowa podsumowała bogaty plan TMMT w 1977 roku, obejmującego 560 projektów racjonalizatorskich złożonych przez młodych, w tym 41 przez zwycięzców indywidualnego kol. R. Tarke a najlepszym Zarządem uznano ZZ ZSMP w ZK.

W trosce o zdrowie i sylwetkę pracujących kobiet TKKF ZSMP KHIL rozpoczął zajęcia w zespołach gimnastyki wyrównawczej.

Mimo znacznych trudności transportowych i załadowych pracownicy ZK rozładowali magazyn siarczanu amonu wysyłając 5.000 ton tego cennego nawozu na potrzeby rolnictwa.

W ZO kontynuowane prace przy budowie specjalnego pieca do ulepszenia ciepłego jakości wyrobów Wydziału Dolomit-Wapiennego oraz przy budowie nowego oddziału dla produkcji wkładów do walców, umożliwiających poprawę jakości stali i ograniczenie importu; plenum KZ PZPR obradowało 22. III. na temat wdrażania uchwał II Krajowej Konferencji Partyjnej w działalność Zakładu.

Zakończono, z pomyślnym wynikiem, trzecia kampania krzemowa na VI pięcu przepychowym w P-61.

Pismem okólnym DN z 18. III. powiadomiono załogę o połączeniu pionu DZ i DA w jeden pion Dyrektora d/s Pracowniczych — DL, kierowany przez łow. mgr. Bolesława Szkutnika. JCh

Zasypani przez śmieci

Lokatorzy w osiedlu Strusia w Nowej Hucie w bloku nr 6 klatka 4 bezskutecznie pertraktują z administracją osiedla o regularne wywożenie śmieci. Tymczasem sterta śmieci narasta, narasta. Tylko czekać jak zarząd administracji zacznie administrować nowym nabytkiem cuchnym, w postaci wielkiej góry śmierci. M

Opowieść O PIECU KTÓREGO JUŻ NIE MA

W „Gazecie Krakowskiej” z 2 sierpnia 1958 roku w tytule napisano: „Trzy i trzy dziesiąte miliona ton stali”. Oczywiście chodziło o produkcję Huty im. Lenina. Dziś wielkość taka nie zrobiłaby na nikim wrażenia. Wówczas wrażenie było oszałamiające. To

To ostatnie porównanie nie jest może adekwatne do obecnych czasów. Miasteczko Myślenice jest już dużo większe, a szczytowanie się zużyciem energii elektrycznej... wiadomo, chwały nie przynosi. Pozostaliśmy jednak jeszcze przez chwilę przy relacji „Ga-

zety Krakowskiej”. 5 sierpnia 58 r. „Zwyczajny dzień budowniczych Kombinatu. III-ci wielki piec oddany do eksploatacji o godz. 14.00”. A więc był to sukces nie byle jaki. Na uroczysty pierwszy spust przybył nawet pełniący wówczas funkcję wicepremiera Ryszard Jaroszewicz. Duża sprawa, ważna sprawa. Pierwszy spust dokładnie pamięta Kazimierz Cios. Awansował wtedy na mistrza. Dzięki temu piecowi. Mistrzów było potrzeba, a on miał już stosowną praktykę. I pracował na tym piecu aż do tego pamiętnego „barburkowego” wieczoru. Teraz gdy siedzimy w kantorku, gdy pieca już nie ma, możemy spokojnie porozmawiać.

— Tak! dobry to ten piec nie był — mówi mistrz. Zwiastowała z początku. Zawsze jakaś awaria, wciąż jakiś z nim kłopot powstawał. Połem przewyżaliśmy się do niego. Nie jedną z nim przeży-

łem udawkę, ale i niejedną radość. Ciasno na nim było, otwór spustowy jeden. Teraz będą dwa otwory, ale ciasno nadal. Mieliśmy spokojnie rozmawiać, a tu już mistrza wzywają do remontu. Garowi „porozrzucani” po pozostałych piecach, a mistrz razem z remontowcami pracuje. Na bieżąco reaguje na usterki, zgłasza niedokładności projektowe, wciąż coś jest nie tak. Zna na piecu wszystko, więc jego obecność jest nieodzowna. Ale bez nawrotu do awarii trudno opowiadać.

— Dobrze, że w spisie nie było opóźnienia — przypomina. Surówka lała się już do drugiej kadzi, gdy to się stało. Szum, nagle wielki szum. Wiedziałem od razu, że stało się coś poważnego. Krzyczę do nagrzewnicowego: — Hamuj piec...! Dyspozytorowi zaś poleciłem: — Melduj kierownikowi, wszystkim najwyższym

czynnikom, zawiadom kogo tylko chcesz, że pękł piec.

W sytuacji takiej błyskawicznie odciąć należy tien,

szy maszynista wagon-wagi. Akurat awaria mu „wyskoczyła” i przyszedł po mnie. Co tylko wszedł, a tu ten świst. Pomyślałem nawet: dyszę zno-

szcze oczekiwanie — mówi. Wszędzie lała się woda. Pomosty były porozmywane. Surówka zalała tory dojazdowe do pieca czwartego i piątego.

— Co się czuje w takiej sytuacji? — pytam.

— Nic — odpowiada mistrz. Człowiek nie zawsze zastanawia się w takich sytuacjach nad zagrożeniem, niebezpieczeństwem. Ja nie myślałem o sobie, myślałem tylko o ludziach. Żeby kogoś nie zasypało, nie poparzyło, a przede wszystkim nie zagazowało. W czasie awarii wykonywałem wszystko niczym automat. Po

zmianie dopiero wszystko sobie uprzytomniłem. Aż mnie dreszcze zaczęły przechodzić. Nawet nie mogłem z żoną w domu rozmawiać. Przecież za wszystko odpowiada mistrz. Przede wszystkim za bezpieczeństwo ludzi.

W tym momencie znowu przerywamy rozmowę. Mistrza wzywają do remontu. Gdy odchodzi dodaje: — Ale był to już ostatni wyskok tego pieca. I nie ma go już. Będzie no-

MIECZYSLAW GIL

Fot. JACEK WCISŁO



już przemawiało do wyobraźni. Tak duża ilość stali miała być produkowana dzięki uruchomieniu trzeciego wielkiego pieca. Ale przytoczmy kolejną relację reportera „Gazety”. Tym razem już z 4 sierpnia tegoż samego roku. „Najpotężniejszy w Europie! WIELKI PIEC NR 3 ZAŁADOWANY” — to tytuł. Dalej relacja. „Kierownik Zarządu Budowy, Piotr Adamusiak przedstawia bentaminka huty. Ponad 60 metrów wysokości, 1386 m sześć. objętości. Będzie najobfitszym źródłem surówki na naszym kontynencie: 650 tys. ton rocznie. Z użytych przy budowie cegieł i konstrukcji można by postawić wysoki 2-metrowy mur opasujący dookoła Kraków. Zużyto 6 tys. ton konstrukcji stalowych, wykonano 70 tys. m sześć. robót ziemnych, wokół pieca przebiega 7 kilometrów rurociągów. Energia zużyta na wytopienie każdej tony surówki wystarczyłaby na oświetlenie miasteczka Myślenice”.

zety Krakowskiej”. 5 sierpnia 58 r. „Zwyczajny dzień budowniczych Kombinatu. III-ci wielki piec oddany do eksploatacji o godz. 14.00”. A więc był to sukces nie byle jaki. Na uroczysty pierwszy spust przybył nawet pełniący wówczas funkcję wicepremiera Ryszard Jaroszewicz. Duża sprawa, ważna sprawa. Pierwszy spust dokładnie pamięta Kazimierz Cios. Awansował wtedy na mistrza. Dzięki temu piecowi. Mistrzów było potrzeba, a on miał już stosowną praktykę. I pracował na tym piecu aż do tego pamiętnego „barburkowego” wieczoru. Teraz gdy siedzimy w kantorku, gdy pieca już nie ma, możemy spokojnie porozmawiać.

— Tak! dobry to ten piec nie był — mówi mistrz. Zwiastowała z początku. Zawsze jakaś awaria, wciąż jakiś z nim kłopot powstawał. Połem przewyżaliśmy się do niego. Nie jedną z nim przeży-



gaz i wodę. Tak też i uczyniono w tym przypadku.

— Gdy zauważyłem hałas koks na hał, wiedziałem już co to oznacza — kontynuuje mistrz. Pękł piec. Awaria. Wszędzie woda, płynna surówka, detonacje. Najbardziej bałem się gazu.

Podobnie jak gazu bał się Cios, tak samo obawiał się go Marian Motecki, elektryk. Jego sytuacja była jednak groźniejsza. Wyjście z pomieszczenia w którym się znajdował zasypał koks. Okno było w ogniu.

— Na pewno się bałem. Temperatury nie, tylko gazu. Idioty tylko się nie boi — odpowiada, gdy pytam go o to. Na szczęście w pomieszczeniu były maski przeciwgazowe pozostawione nie wiem już przez kogo. Natychmiast je nałożyliśmy, bo u mnie był je-

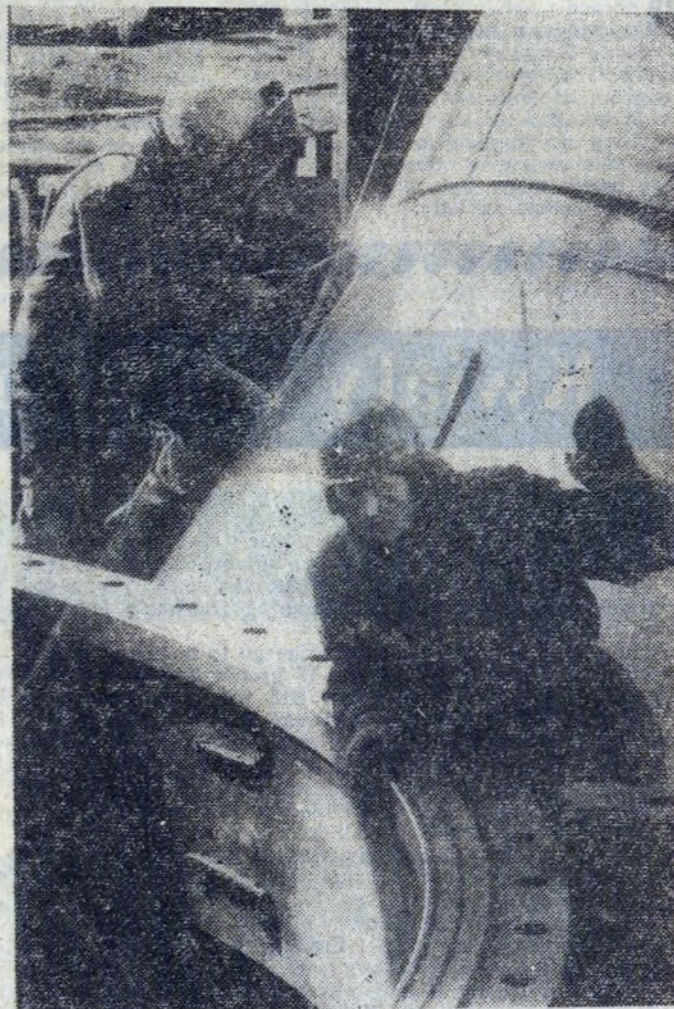
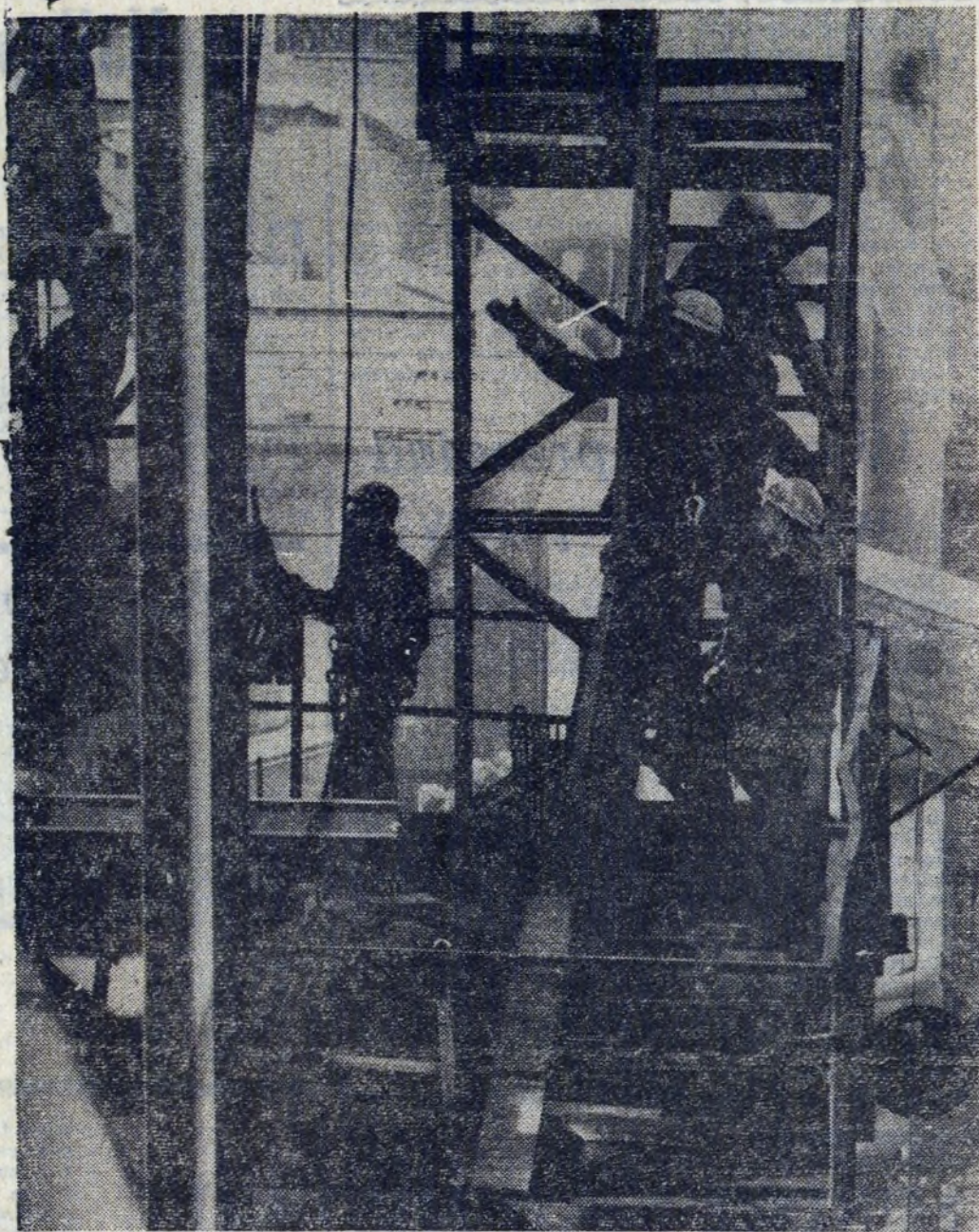
wu wywaliło. Ale gdy drzwi nie mogłem otworzyć, to już wiedziałem, że to coś poważniejszego. Poza tym ciemno od dymu zaczęło się robić...

Marian Motecki szczęśliwie wydostał się ze swojego pomieszczenia, podobnie maszynista. Pomagał jeszcze przy usuwaniu skutków awarii, prowadził strażaków do gaszenia ognia.

— Stary piec był, znałem go „na pamięć”, po ciemku wszędzie trafiałem.

Decyzję o zatrzymaniu pieca można podjąć dopiero po uzgodnieniu z dyspozytorem gazowym. Sprawą tą zajął się mistrz Cios. Kontaktował się z dyspozytorem i oczekiwał na zgodę.

— Nie było to takie zwykłe



Najlepsze projekty racjonalizatorskie z dziedziny bhp

Do podsumowania corocznego konkursu racjonalizatorskiego, którego celem jest aktywizacja twórców do rozwiązywania zagadnień związanych z bezpieczeństwem pracy i ochroną środowiska zgłoszono 21 projektów. Pierwsza nagroda w wysokości 10.000 zł przyznana została za projekt pt. „Poprawienie warunków bhp w czasie układania blach profilowych na ukladaczach „YODER”.

którego autorami są: Andrzej Korpet, Aleksander Grymek i Ludwik Nazar z ZB. Dwie drugie nagrody po 6000 zł przyznano za projekty pt. „Usprawnienie konstrukcji układu wyłączników granicznych udźwigników 15 i 75 ton suwnic rozlewniczych” — autorzy mgr. inż. Aleksander Niziński i Edward Niewiara z ZH, oraz za projekt pt. „Transport naftalenu wtłoczonego do topielników” — autorzy Edward Szewc, Zbigniew Smoter, Jan Karpiński, Władysław Barzan z ZK. Trzy trzecie nagrody uzyskały projekty pt. „Hamowanie dynamiczne dla silnika tarczy pily rotacyjnej IICR” — autorzy Kazimierz Gwiżdż, Zdzisław Stępski z P-63, „Złotówka tarcz segmentowych” — autorzy Jan Kuz, Karol Kopala, Bogusław Król z P-63, „Kolejka do przewożenia skrzepów metalu z kanału ciągu walcu-

wniczego Walcowni Slabiny” — autorzy Stanisław Baran, Henryk Stasiak, Marian Ku-brak. Wszystkie nagrody trzecie w wysokości po 4000 zł. Oprócz nagrodzenia w/w projektów w hucie, zakwalifikowane one zostały do eliminacji wojewódzkich. Projekty, które przejdą przez eliminacje wojewódzkie, zostaną skierowane do eliminacji centralnych.

ALBIN KSINIOWICZ

Wiosenny przegląd warunków pracy

W celu zapewnienia terminowego i wnikliwego przeprowadzenia tegorocznego wiosennego przeglądu powołana została w hucie komisja główna na czele ze społecznym zakładowym inspektorem pracy WŁADYSŁAWEM POTO-KIEM, a w zakładach i wydziałach Kombinatu — komisje wydziałowe.

Jaki będzie plon przeglądu, przekonamy się o tym po zakończeniu związanych z nim prac. Ustalono, że w terminie do 15 maja rady zakładowe dokonają na swych plenarnych posiedzeniach oceny planu poprawy warunków pracy, opracowanego na podstawie przeprowadzonego przeglądu. Zadaniem rad będzie następnie przesłanie do Związkowej Rady Kombinatu planu poprawy warunków pracy obejmującego podjęte wnioski, terminy ich realizacji oraz osoby odpowiedzialne za wprowadzanie wniosków w życie. Do materiałów tych należy załączyć również protokół z posiedzenia plenum RZ zatwierdzającego plan poprawy warunków pracy.

Przegląd może przynieść dużo dobrego, ale pod warunkiem, że nie zostanie on sformalizowany i „odfajkowany” — jak bywa z niektórymi akcjami w hucie. Jest to okazja do rzetelnego i skutecznego działania, do wyeliminowania wszystkiego co może stwarzać zagrożenie. Nie zmarnujmy więc tej okazji! (jd)

Można objąć pracę na koloniach i obozach

Ośrodek Usług Socjalnych Kombinatu Huta im. Lenina informuje zainteresowanych o rozpoczęciu przyjęć do pracy w placówkach kolonijnych i obozach:

- ♦ wychowawców — nauczycieli,
- ♦ instruktorów wf (nauczycieli wf, studenci AWF),
- ♦ lekarzy,
- ♦ higienistki,
- ♦ kucharki,
- ♦ pomoce kuchenne,
- ♦ magazynierów,

- ♦ intendentów,
- ♦ palaczy c. o.,
- ♦ konserwatorów.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków zatrudnienia, lokalizacji placówek i terminów rozpoczęcia i zakończenia turnusów, udziela Ośrodek Usług Socjalnych — Zespół Placówek Kolonijnych — centrum administracyjne Kombinatu HIL, budynek „S”, klatka „B”, pokój 17 od godz. 8.00 do 15.00, w soboty od godz. 8.00 do 13.00.

(Dokończenie ze str. 1)

Józef Broś — wieloletni działacz, organizator współzawodnictwa pracy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy HIL:

— Uważam, że wyróżnienie mnie, jak i pozostałych kolegów z huty, jest wyrazem uznania dla całej załogi Kombinatu noszącego imię Włodzimierza Lenina. Jak wiadomo, nasz zakład został w roku 1977 zwyciężcą we współzawodnictwie resortowym. Sądzę, że właśnie ten fakt jest przyczyną, że aż trzech przedstawicieli naszej huty zostało wyróż-

żonych złotą odznaką BPS. Poszczególne zmiany wypracowały sobie tytuły BPS, a również cały nasz wydział, jako jeden z pierwszych w hucie, otrzymał tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej. Rozwinięliśmy również wyższe formy współzawodnictwa rywalizując w skali krajowej o tytuł „Wydziału Dobrej Roboty”. W 1972 roku otrzymaliśmy dyplom uznania Ministra Hutnictwa, a w 1974 roku, w III Krajowym Konkursie Doro, wywalczyliśmy II miejsce (otrzymaliśmy nagrodę pieniężną i dyplom uznania). Również w bież. roku zgłaszamy swój udział w kolejnym Krajowym Konkursie.

Przedstawiamy laureatów radzieckiego wyróżnienia za współzawodnictwo

nionych radziecką odznaką. Równie dobrze mogli być uhonorowani inni, nie mniej zasłużeni pracownicy huty, którzy w okresie 1977 roku zrobili na pewno bardzo dużo dla rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Szczególnie dla współzawodnictwa podjętego na cześć 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Różnicę naddaliśmy w hucie bardzo wysoką rangę.

Mgr inż. Henryk Nazim — zast. kierownika Wydz. P-63, od 14 lat zaangażowany w ruch współzawodnictwa pracy:

— Cieszy mnie bardzo fakt, że nasz wydział już trzykrotnie (w latach 1968, 69 i 70) zajął pierwsze miejsce w hucie we współzawodnictwie międzywydziałowym. Z tego tytułu otrzymaliśmy na własność sztandar przechodni Ministra Przemysłu Cieskiego i Zarządu Głównego ZZH. Załoga Wydz. Rur Zgrzewanych już w 98 proc. posiada srebrne

Jakie uzyskaliście korzyści ze współzawodnictwa? Nasza załoga zwyciężyła wszystkie pokrewne zakłady w kraju (huty i rurownie), większe miasta, FSO na Żeraniu i FSC w Lublinie. Byliśmy też za granicą, m. in. w Riese w NRD, w Karwinie w CSRS i w Zakładach „Cepeł” w Budapeszcie. Sens współzawodnictwa pracy, jego istota polega głównie na tym, że przyczynia się ono do lepszej realizacji zadań produkcyjnych — ilościowych i jakościowych. W opracowywanych regulaminach zakładamy konkretne wskaźniki, które chcemy osiągnąć. Następnie, co kwartał, rozliczamy wyniki pracy zmian i brygad.

Hutnicze portrety

MISTRZ NAD MISTRZE!



Pracował najpierw w Wydziale Szamotowym ZO. Potem w Wydziale Zasadowym. Pracy tej pozostał wierny aż do dziś. Nadzorował pracę urządzeń, które nie były z początku tak wydajne i sprawne jak obecnie. Niemala jest jego osobista zasługa w tym, że urządzenia produkcyjne ZO stawały się coraz lepsze. Należy bowiem do ludzi, którzy stale dążą do poprawy tego co jest.

Dał się poznać jako zdolny organizator pracy, ale przede wszystkim jako dociekliwy mechanik dążący do ciągłej poprawy techniki. Szukał i szuka zawsze sposobów lepszej konserwacji maszyn, aby zwiększyć ich wydajność i jednocześnie przedłużyć żywotność. Starał się zastępować deficytowe metale — innymi. Wiele wysiłku wkładał w rozmaite ulepszenia mające na celu poprawę warunków pracy obsługujących urządzenia pracowników.

Jest konsekwentnym, zasłużonym racjonalizatorem. W ciągu całej swej 25-letniej pracy w ZO nigdy nie oddał się od tej swojej życiowej pasji, nigdy nie wyrył się nowatorstwa. Ma w swym dorobku imponującą ilość projektów racjonalizatorskich. Leczba,

którą tu przytoczę zasługuje na szacunek: złożył do tej pory 214 projektów! I co najważniejsze, wszystkie one były trafne, wszystkie zostały przyjęte i wdrożone. Tylko dzięki niemu Zakład Materiałów Ogniotrwałych HIL uzyskał ponad 15 mln złotych oszczędności.

Na uwagę zasługuje patent jego autorstwa. Ma ich na swym racjonalizatorskim koncie dziesięć. Uważam, że takimi osiągnięciami może się chlubić mało który doświadczony inżynier, on zaś wcale nie uważa tego co już dokonał za jakiś zamknięty rozdział życia. Stać go na jeszcze więcej i z pewnością o mistrzu nad mistrze Jurkiewiczem jeszcze nie jeden raz usłyszymy.

Trudno spośród ponad 200 projektów racjonalizatorskich wybrać jeden, aby go bliżej przedstawić. Każdy bowiem jest ciekawy, oryginalny, przynosi znaczne oszczędności. Wybieram usprawnienie prasy czterotłocznej służącej do produkcji wyrobów glinkokręmiennych w Wydz. Zasadowym. Z urzędzeniem tym było poprzednio sporo kłopotu, zdarzały się częste awarie. Teraz pracuje dobrze, niemal bezawaryjnie, a wiadomo co znaczy pewność ruchu prasy — tego podstawowego urządzenia w przemyśle materiałów ogniotrwałych!

Augustyn Jurkiewicz jest człowiekiem, którego cechuje duża skromność, dociekliwość, upór. Jak się za coś weźmie, to wiadomo, że doprowadzi sprawę do końca. (JD)

Kwiaty na kołobrzeską plażę

Niebo zasnuło się w krąg czarnymi chmurami. Sypnęło śniegiem. Fale Bałtyku, jakgdyby rozszciecezone białym falochronem. Co pewien czas masa wody przelewała się z hukiem przez kołobrzeską molo. Jest 18 marca 1978 r. Dokładnie 33 lata temu, w tym samym miejscu nieopodal latarni morskiej, brał polski żołnierz ślub z Bałtykiem.

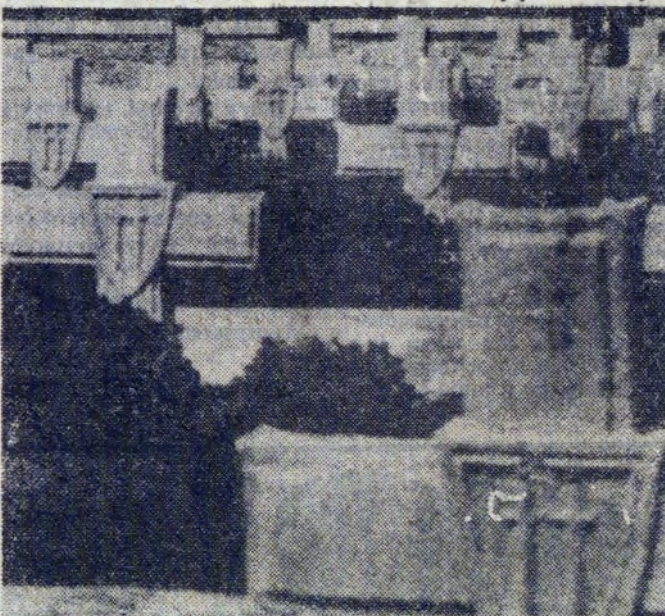
Stoimy koło pomnika upamiętniającego to historyczne wydarzenie na kołobrzeską plażę. W gronie Zbawidowców z Zakładu Walcowni Żelaza i Stali HIL jest także grupa ich przyjaciół z Koła ZBoWiD w Wawrzeńcach i Brzesku Nowym. Są również dzieci z podopiecznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Krakowie, nad którą Koło ZBoWiD przy ZB sprawuje serdeczny patronat. Pobieramy piasek do pamiątkowej urny, a potem minutą ciszy czcimy pamięć bohaterów — żołnierzy I Armii Ludowej Wojska Polskiego zdobywców Kołobrzegu. Oddali swe młode życie abyśmy mogli wrócić na piastowskie ziemie Śląska i Pomorza, abyśmy spokojnie mogli żyć, pracować, a młodzi — uczyć się.

Towarzyszący nam Zbawidowcy z Kołobrzegu Tadeusz Gularowski — wiceprezes Koła i Franciszek Jasiński — oficer rezerwy, jeden ze zdobywców miasta, opowiadają o walkach na ulicach i w porcie. Ciasnym kołem otaczamy naszych gospodarzy — przewodników. Wicher zwał z nóg, ale nikt nawet nie myśli o schowaniu się za wydmy. Słuchamy w napięciu relacji pplk. F. Jasińskiego.

— Najcięższe walki toczyły się o „czerwone” i „białe” koszary, te które już wam pokazałem. Niemcy bronili się zacięcie, nie mieli bowiem żadnych szans ucieczki. Z dobrze zamaskowanych schronów „grały” karabiny maszynowe. Kule kwizdały jak natrętne osy, ani wychylić się nie dało. Padł rozkaz szturm. Żołnierz podniósł się i poszedł jak burza. Działo, ogniem na wprost rozbili mur z czerwonej cegły okalający koszary. Przez włóczęg wdarli się na dziedziniec Pola-cu. Ogniem peemów torowali sobie drogę naprzód. Zmuszali

niemieckie ckm-y do milczenia. Każdy krok jednak opłacali krwią, często i życiem...”

Na koszarowym murze jest dzisiaj umieszczona pamiątkowa tablica. Otacza ją zielen, zdobią kwiaty i flagi. A o polskiej przelanej o Kołobrzeg krwi przekonujemy się niebawem na cmentarzu w Zielonowie. Rzędy kamiennych



Cmentarz zdobywców Kołobrzegu w Zielonowie.

plyt i krzyże. U czoła pomnik poległych żołnierzy polskich i radzieckich. Ponad tysiąc mogił, nie wszyscy żołnierze zostali zidentyfikowani. Na wielu grobach napisy: NN polski żołnierz.

Dłużej zatrzymujemy się przy płycie kamiennej kryjącej bohatera, fizylierkę Emilię Gierczak. Miała zaledwie 20 lat gdy oddała swe młode życie za polski Kołobrzeg. Naprzeciw Emilii spoczął na zawsze towarzyszy broni radziecki major. Zwiędzamy następnie dalsze tereny walki — nad Parsętą, na Wyspie Solnej, przy dworcu kolejowym i gazowni. Każdy skrawek ziemi ma tutaj swą historię. Zapamiętali ją dokładnie i przekazują dziś przybyszom kołobrzescy Zbawidowcy. Myślę, że to bardzo dobrze, pamięć o bohaterach nigdy nie zaginie...

W pobliżu katedry mieści się Muzeum Oręża Polskiego. Skwapliwie korzystamy z zaproszenia do zwiedzenia jego bardzo ciekawej ekspozycji. Są tu działa i moździerze, czołgi i samoloty, słynne „Katiusze” i działa okrętowe. Jest na co popatrzeć! Ta niezawodna radziecka broń przywracał żołnierz Polsce Kołobrzeg w 1945-tym roku.

A dziś miasto coraz piękniejsze. Przybyło okazałych moteli, nowoczesnych bloków mieszkalnych, sanatoriów. Oczywiście idziemy zobaczyć „Kombatanta”. Wielki budynek tego zbawidowskiego sanatorium jest już gotowy w stanie surowym. Zaczyna się „wykończonówka”, a zatem już tylko miesiące dzielą użytkowników od oddania im tego obiektu we władanie.

Mile, bardzo serdeczne jest spotkanie z gospodarzami, kombatantami z Kołobrzegu. Poznajemy dalszych przyjaciół hutników — prezesa Koła ZBoWiD Franciszka Nowaka, Irenę Sikorską. Jest także kuracjusz z Białogostku, uczestnik walk o Kołobrzeg. Wzruszająco mówi o przebiegu walk ulicznych, pokazuje zdjęcia oraz listy wysłane wówczas z Kołobrzegu do matki. Prezes Koła ZBoWiD przy ZB Zygmunt Jakubowski, prezes Koła ZBoWiD w Wawrzeńcach Tadeusz Luczywo i kierownik Walcowni Żelaza i Stali nr 1 mgr inż. Bogusław Ochab serdecznie dziękują za gościnne przyjęcie nas, zapraszają kołobrzesczych Zbawidowców do Nowej Huty.

Tak krótko byliśmy razem, a jakże mocne więzy zostały zawarte. Naprawdę trudno się rozstać. Trzeba jednak wracać do Dąwryna, a stąd już prosto do Krakowa.

JERZY DANEK



„Praktyczna Pani” w 70-lecie Spółdzielni Spożywców „SPOŁEM”



Dekret o amnestii

SZANSA POWROTU DO NORMALNEGO ŻYCIA

19 lipca 1977 roku Rada Państwa uchwaliła dekret o amnestii. Umożliwiło to stworzenie warunków pozwalających na powrót do normalnego życia osobom, które, mimo naruszenia prawa, w przyszłości przestrzegając będą zasad porządku prawnego. W stosunku do osób, wobec których stosuje się amnestię, przedkłada się wiele zobowiązań, jak: zobowiązanie podjęcia pracy,łożenie na utrzymanie innych osób, powstrzymanie się od przebywania w środowiskach przestępczych i inne.

Amnestię można stosować do czynów popełnionych przed dniem 15 lipca 1977 roku wobec sprawców znanych organom ścigania w chwili wejścia w życie dekretu.

Wprowadzono jednak wyjątek dla osób nieznanymi organom ścigania, jeśli do 15 lipca br. zgłoszą się do organów ścigania i ujawnią istotne okoliczności czynu oraz osoby, które z nimi współdziałały w popełnianiu przestępstwa. Szczegółowo zagadnienie to reguluje art. 5 wspomnianego dekretu. Na przykład umarza się postępowanie karne w wypadku, gdy przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 5, karą pozbawienia wolności do lat 5 i karą grzywny lub karą łagodniejszą. Analogicznie wobec osób w stosunku do których nie działają uprzywilejowania umarza się postępowanie karne w przypadku popełnienia przestępstwa zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat 2. Wobec osób zgłaszających się w trybie art. 5 umarza się postępowanie karne (w sądzie) jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że za przestępstwo należałoby orzec karę pozbawienia wolności nie przekraczającą 5 lat. Analogicznie w stosunku do osoby korzystającej z art. 1, ustęp 1, punkt 1, omawianego dekretu — można darować

w karę pozbawienia wolności w rozmiarze do jednego roku. W przypadku orzeczenia przez sąd kary pozbawienia wolności w rozmiarze 5 do 15 lat: łagodniej kary śmierci. Osoby takie nie będą też w postępowaniu przygotowawczym tymczasowo aresztowane.

W stosunku do osób, które zgłaszają o przestępstwach w trybie art. 5 nie stosuje się również kary śmierci. Osoby takie nie będą też w postępowaniu przygotowawczym tymczasowo aresztowane. Zgłoszenia o popełnionym przestępstwie może dokonać obywatel przed organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości (MO, prokuratura, sąd). Osoby przebywające za granicą mogą dokonać zgłoszenia w placówce dyplomatycznej PRL.

Wychowawcze oddziaływanie dekretu o amnestii zawarte jest również w przepisach art. 10 ustęp 1 i 2. Mianowicie, jeżeli sprawca przestępstwa, który skorzystał z amnestii popełni w ciągu 3 lat od dnia wejścia w życie dekretu, nowe umyślne przestępstwo, za które orzeczono karę pozbawienia wolności wówczas uchylone zostaje orzeczenie o zastosowaniu amnestii. Kara darowana lub złagodzona podlega wykonaniu w całości, a umorzone postępowanie zostaje podjęte na nowo.

Ta sama zasada dotyczy przypadku, gdy sprawca uchyla się od wykonania obowiązków nałożonych na niego w orzeczeniu o zastosowaniu amnestii. W tym przypadku okres jaki ma upłynąć od daty prawomocności orzeczenia, a w którym sprawca ma wykonać nałożone na niego obowiązki, wynosi 2 lata.

Zaznaczyć trzeba też, że spod działania dekretu amnestii wyłączone zostały najbardziej społecznie niebezpieczne przestępstwa.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze gazety, do artykułu „Sen o działkach wkraśl się niefortunny błąd korektorski. Poprawnie powinno być, że w Nowej Hucie jest 90 ha ogródków działkowych i, że nasza dzielnica w tym względzie znajduje się w najtrudniejszej sytuacji w mieście...

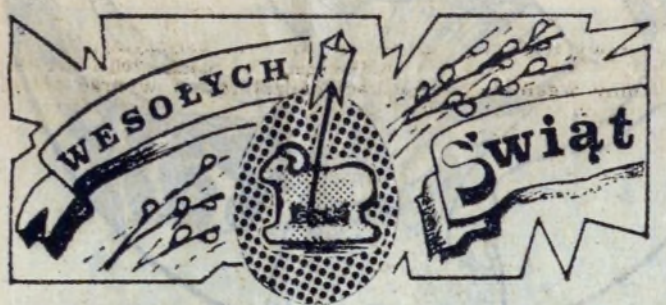
Za błąd powstały nie z winy autorki serdecznie Czytelników przepraszamy.

REDAKCJA



Wielką niespodzianką mieszkańcom Mistrzejowic i całej dzielnicy sprawiły panie pracujące w ośrodku „Praktyczna Pani”. W Klubie „Kuznia” zorganizowały one w 70-lecie istnienia Spółdzielni Spożywców „SPOŁEM” wystawę krawiectwa damskiego i dziecięcego, haftu, koronkarstwa. Wszystkie te prace są dorobkiem kursów prowadzonych przez „Praktyczną Panią” na przestrzeni ostatnich lat. Szczególnie bogato zaprezentował się kurs krawiecki prowadzony fachowo przez panią Różę. Panie przy tym szybko zorganizowały skromny pokaz mody co ilustruje jedno ze zdjęć. Były to suknie na różne okazje, własnoręcznie uszyte — podobają się zebranym bardzo. Apetycznie i gustownie przyrządzono również skromny poczęstunek dla gości. Imprezę uświetniły występy harcerskiego chóru chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 85 i program satyryczny w wykonaniu studentów UJ. W sumie impreza skrupulatnie przygotowana pod kierownictwem Janiny Radwan, była i przyjemna i bardzo wartościowa.

Fot. JÓZEF BROŻEK



W Egzotarium krakowskiego ZOO żyje ponad 800 egzotycznych mieszkańców — płazów, gadów, ryb i drobnych ssaków. Kilka interesujących danych o swoich podopiecznych przekazał nam opiekun Egzotarium pan ANDRZEJ BUDZISZEWSKI.

— Żyje tu m. in. 5 gatunków krokodyli sjańskich. Pochodzą one z Wietnamu a w ogrodach zoologicznych spotykane są rzadko. Niektóre tutejsze krokodyle daty się oświadczyć, tak że bez kłopotu można wejść do ich pomieszczeń. Podobnie niegroźne są dla opiekunów krokodyle nilowe z Afryki. Największy ma 4 lata i 1,60 m długości. Krokodyle te mogą żyć kilkadziesiąt lat.

Widza interesuje też bogata ekspozycja węży. Ojczyzną boa dusiciela jest Ameryka Południowa. Najmłodszy boa, chowany w ZOO prawie od urodzenia, ma obecnie półtora metra długości; inny znów, z tego gatunku, osiągnął 3 metry. Pyton siatkowy pochodzący z Indii — jest, obok anakondy, jednym z naj-

O węzrach, zmijach i rybach

wiekszych węzów świata. W dojrzałym wieku dochodzi do 8 m długości. Pyton z krakowskiego ZOO liczy 5 lat, ma 5 m długości i 40 kg wagi. Za „jednym posiedzeniem” zjada od 8 do 10 żywych gołębi. Tak obfity posiłek trawi następnie przez 2 tygodnie. Pytony są niebezpieczne, pielęgniarz podający im karmę musi zachować całkowitą ostrożność. Inny znów węz o nazwie „strzelec Johna” jest również rzadkim okazem w ogrodach zoologicznych. Choć znacznie mniejszy od swego „krajana” jest także groźny. Charakterystyczne jest tajemniczym wyglądem oraz trybem życia. Słabo wyodrębniona głowa i krótki ogon sprawiają, że trudno rozpoznać — co jest co. W dzień chętnie przebywa w piasku, nocą wychodzi z kryjówek i poluje na drobne gryzonie. W ZOO żywi się myszami i pisklętami ptaków.

Wśród bogatej kolekcji żółwi zwraca uwagę — rzadki okaz — skrytonóg perelkowy. Jest on ciekawy z tego względu, że zamiast rogowego pancerza ciała ma pokryte jasną skórą upstrzoną błyszczącymi plamkami. Pod brzuchem skrytonoga znajduje się coś w rodzaju kłapek podtrzymujących jego tylne nogi. Jest to zwierzę wodne, mięsożerne a pochodzi z Indii. Warto też obejrzeć dużego, około pół metra długości, żółwia jaszczurkowatego (Ameryka Południowa). Drapieżnik ten, z uwagi na swoją siłę, poluje na wszystko co się tylko da schwycić i rozszarpać.

Spśród 76 gatunków ryb tu żyjących do oryginalnych należy 14 gatunków — z grupy gębaczy i pyszazaków, pochodzących głównie z afrykańskiego jeziora Malawia. Ryby te odznaczają się ciekawym sposobem rozmnażania i wychowywania potomstwa. Po zniesieniu jaj samica bierze je do pyska, zape-

Wł kupcem, bankierem, rajcą krakowskim, wójtem wielickim, stolnikiem sandomierskim. Zostawił pięciu synów, zmarł przed 610 laty — w 1368 r.

Bodajże to właśnie ojciec słynnego Mikołaja Wierzyńka, zwący się pierwotnie Wierzyngiem, był owym skromnym przybyszem z Nadrenii, który w 1316 r. znalazł gościnny dach w Krakowie. Cechy jego charakteru — zmysł do handlu, pracowitość, lojalność wobec władzy, która po Albertowym buncie ostrożnie przypatrywała się niemieckim przybyszom, zjednały mu szacunek wśród krakowskich mieszczan, a i rozgłos na zamku.

Fortuny dorabiał się dość szybko. Dziś byśmy powiedzieli, iż miał siłę przebić. Handlował parcelami, miał kram z sukniem w Rynku, był posiadaczem części młyna i łaźni w Krakowie, czerpał dochody nawet z młynów we Wrocławiu. Po wykupieniu wójtostwa wielickiego za 1100 grzywien, których wartość wówczas odpowiadała 538 kg srebra, otrzymał urząd stolnika sandomierskiego, czyli dostawcy na stół władcy. Tru-

Ulice i osiedla Nowej Huty

Mikołaj Wierzynek

dno dziś dociec jak doszedł do stanu szlacheckiego, ale otrzymał szlachectwo z klejnotem Wierzyńskowa. Posiadał dobrą ziemię pod Wieliczką, jakiś czas Dobczyce były jego własnością. Był fundatorem prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie. Tenże Mikołaj Wierzynek przedsięwziął podróż do Ziemi Świętej, która to odważna peregrynacja była świadectwem żywotności i odwagi.

Jako bankier Mikołaj Wierzynek — już z drugiego pokolenia — pożycznił nawet władcom: polskiemu królowi — Kazimierzowi Wielkiemu, Karolowi IV — królowi czeskiemu i cesarzowi niemieckiemu. Tenże był gospodarzem słynnej uczty, która odbywała się w 1364 r. — wedle tradycji — w krakowskiej Szarej Kamienicy przy rogu Rynku i Siennej. Był to polityczny zjazd monarchów, omawiających problemy krucjaty przeciw Turkom, a wydany z okazji zaślubin Elżbiety — księżniczki pomorskiej, córki Bogusława, wnuczki polskiego monarchy, z Karolem IV. Malarską tradycję „uczty u Wierzyńki” utrwalił na płótnie Jan Matejko w 1877 r. Obraz jednak nie przedstawia stołu przy którym tysiącami florenów obdarował Wierzynek biesiadników, lecz moment wprowadzenia obłubieńców po schodach w drzwi gościnnej gotyckiej kamienicy przy Rynku, jako że w perspektywie widać wieżę mariackiej świątyni, kamienicy przybranej festonami i herbami. Na schodach — wiele osób wraz z trebacami obwieszczającymi wesele.

Ulica Mikołaja Wierzyńki jest prostą do ul. Jana Kazimierza. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Jeżeli pogoda dopisze, pracę na działkach można już rozpocząć z końcem marca. Najlepszą wskazówką będzie tutaj wilgotność gleby — kiedy ziemia dostatecznie obecnie (kiedy nie przylepia się do łopaty) można przystąpić do kopania. Przed tym jednak należy rozrzuć nawozy mineralne: azotowe, potasowe i fosforowe (po 200—400 g na 10 m²) lub dobrze rozłożony kompost. Jeżeli działka była przekopana w jesieni — na wiosnę nie trzeba kopać zbyt głęboko, żeby w ziemi pozostało jak najwięcej jesienno-zimowej wilgoci. Po rozbiu brył i zagrabienu, można przystąpić do siewu. Najwcześniej wysiewa się groch, szpinak, pietruszkę kelerbiową i naciową, wczesne odmiany marchwi, koper, rzetchę ogrodową i rzodkiewkę. Najsmaczniejsze są grochy marszczone i grochy cukrowe p. Hłowiecki i de Grace, które można jeść na surowo i gotować wraz ze strąkami, bo nie mają lękowej wyśiółki. Grochy sieje się w rzędy co 20—25 cm. Z wczesnych odmian marchwi, godna polecenia jest tzw. Amsterdamska (ok. 6 g nasion sieje się na 10 m²). Koper i rzodkiewkę można wsiewać w marchew i w pietruszkę. W marcu sadi się cebulę dymkę i czosnek. Cebulki wkłada się do ziemi piętkami w dół, tak by wierzchołek był lekko przykryty ziemią. Czosnek sadi się 2—3 cm pod powierzchnią. Najwcześniej wysiewa się

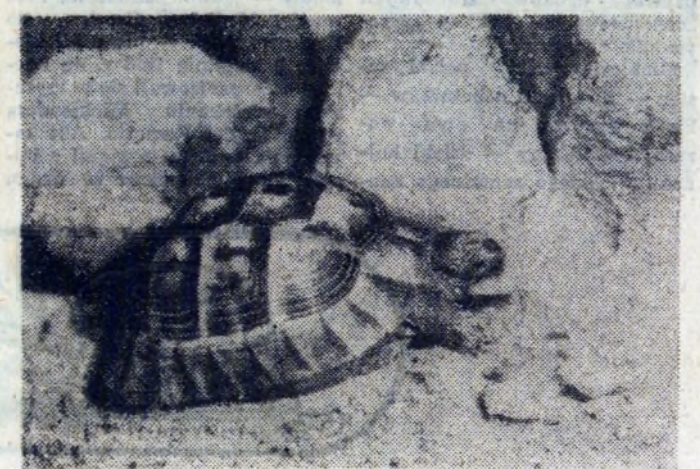
wnosząc odpowiednie warunki aż do wylęgu młodych rybek. W pysku przechowuje dzieci przez ponad 20 dni. Po tym okresie małe opuszczają swój „domek dziecienny”, do którego jednak jeszcze wracają, w razie niebezpieczeństwa. Często są to już spore rybki i nie mieszczą się w paszczy matki. Dorosłe gębacze osiągają 15 cm długości. Jeden z okazów pyszczaka żyje w ZOO już ósmy rok.

Z dużych rzek Ameryki Południowej trafiły do ZOO niesłychanie drapieżne piranie. Ryby te żyją w ogromnych stadach, napadają na ludzi i nawet na duże zwierzęta, jeśli wejdą nieostrożnie do wody. Po minucie ucztę piranii z takiego ssaka pozostają tylko kości.

Krakowskie ZOO w sezonie wiosenno-letnim kładzie duży nacisk na eksponowanie krajowych gadów i płazów, pragnąc zapoznać społeczeństwo z naszą fauną i zapobiec bezmyślnemu łowiectwu. Ginie wąż Eskulapa, wąż gniewosz, padalec, za-

skroniec. Rzadko gdzie można jeszcze spotkać tak pożyteczną dla lasu — żmiję, choć jest ona groźna tylko wówczas, gdy ktoś przypadkiem stanie na nią lub próbuje maltretować. Odwiedzenie egzotycznych mieszkańców ZOO ma zatem duże znaczenie dydaktyczne i wychowawcze.

LEOKADIA WAŚNIEWSKA-WOŹNIAK
Fot. A. TURCZAŃSKI



A oto piękny okaz żółwia...

Główną ozdobą tej pracowni są różnokolorowe sznurki. Zwisają luźno od sufitu, służą jako „trzymadła” dla wiklinowych koszyków, zgromadzone w kącie pokoju tworzą różnobarwną tarczę, a w końcu, rozwieszone na ścianach układają się w przepiękne tkaniny. Po wejściu tutaj doznajemy wrażenia, że za moment, razem z falującą dekoracją uciec w powietrze. A wrażenie to pogłębiało jeszcze kilka rozłożonych, powieszonych na ramach okiennych i u sufitu parasoli. Pracownia ta znajduje się na jedynastym piętrze nowego budynku w os. Bohaterów Września w Nowej Hucie. Zajmuje ją Jolanta Świętek, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tej chwili, porzuciwszy „zawodowe” zainteresowania zajęła się tkaniną artystyczną. Okazuje się bowiem, że ta właśnie dziedzina najbardziej pasjonuje młodą artystkę.

Gdy tkanina artystyczna przyszła do Polski — a stało się to prawdopodobnie w XII wieku — z nią razem przywędrowało jej znaczenie. Gościła tylko na dworach, wciąż zachwycała oczy wielością barw i wspaniałością wzorów. Do najwspanialszych arcydzieł tej gałęzi sztuki należą arras wawelskie, wykonane na zamówienie królów polskich we flamandzkich warsztatach. Rodzima produkcja tkanin artystycznych rozwinęła się na dużą skalę później w wieku XVIII.

Tak więc tkanina artystyczna zawsze służyła tzw. wyższemu celom. Nie dostąpiła łaski modlenia się na niej, a potem wieszania jej na ścianie plebs. Dopiero XX wiek radykalnie zmienił rolę, znaczenie, sposób wykonania i tworzywo tkaniny artystycznej.

Nie jest już ona uświęconym sakrum.

nie symbolizuje też władzy. Przestała stawiać wysokie wymagania, jeśli idzie o tworzywo. Kiedyś musiał to być jedwab. Czasami używano nawet złotych nitów. Dziś wystarczają sznurki i wełna.

Dla współczesnego artysty każdy materiał okazuje się przydatny: koralki, włókno, reszki materiału, futerko, nawet... dziecięce, indiańskie peruki. Nie

Pracownia jak marzenie dziecka

zmieniło się tylko jedno — cena, która nadal pozostaje znaczna. No cóż, praca jest szczególnie, wymaga dużej zręczności i chyba cierpliwości. Zresztą, oddajmy głos artystce.

— Wszystko zaczęło się przypadkowo. Zafascynował mnie sam materiał. Co by nie wzięć do ręki, okazuje się przydatne. Poza tym niebagatelną sprawą jest łatwość w zdobyciu tworzywa!

— Co Pani robi najchętniej?

— Jolinki.

— ???

— Są to tkaniny w kształcie motyli. Wzoruję się na atlasach owadów, ale to, co powstaje, jest raczej wolną interpretacją na temat pierwowzoru. Każdy z rodziny „jolinków” ma swoją nazwę, mam np. i „Zalobnicę”, i „Pannę Młodą”. Cała frajda w tym, żeby każdy motylek był inny.

— Pani musi być niezwykle cierpliwa...

— Cierpliwa? Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Ta praca mnie wciąga, bawi i cieszy. Gdy czuję, że zaczyna mnie irytować, odkładam, ale zdarza mi się to naprawdę rzadko.

— Myślała Pani o zorganizowaniu wystawy swoich prac?

— Owszem, właśnie w tej chwili przygotowuję „jolinki” na wystawę. Chcę pokazać ich tak dużo, żeby robiły wrażenie stada. Będą różne: duże i małe, płaskie do powieszenia na ścianie, i formy przestrzenne — zwisające od sufitu. Chciałabym, żeby wystawa odbyła się w jakimś kameralnym pomieszczeniu, np. kramach dominikańskich...

— Zajmuje się Pani wyłącznie tkaniną artystyczną?

— Także maluję, robię opracowania graficzne programów dla Teatru im. Słowackiego.

— Co zamierza Pani dalej?...

— Gdy skończę przygotowania do wystawy tkanin, będę chciała wrócić do grafiki — metalu, akwaforty. Czuję potrzebę zajęcia się czymś, co by ludzi nie tylko zachwycało barwą i kształtem, ale też dało do myślenia...

— W takim razie życzymy powodzenia.

Rozmawiała:

ELŻBIETA BOREK

Na Międzynarodowy Dzień Teatru

Nie piszemy tu kolejnej pochwały Teatru Ludowego, gdyż jako znany i szeroko ceniony również z występów zagranicznych, laurki takiej nie potrzebuje.

Pragniemy króciutką refleksję poświęcić teatrowi jako społecznemu zjawisku, jednemu z czołowych dóbr jakimi, od czasów antycznych, osobowość człowieka — pisarza i aktora — obdarza swymi talentami słuchacza-widza, wzbogaca go o nowe doznania, ułatwia mu spojrzenie na siebie samego poprzez losy scenicznych bohaterów, ukształtowała jego postawy, pokazuje mu ideały i wzorce lub obnaża nędzę najniższych namiętności. Ze scenicznych desek, prócz doznań etycznych przeżywamy impresje estetyczne. Działa magia słowa i symbolika gestu, a nierzadko i melodia muzycznej kompozycji.

Za tę wielką humanistyczną sumę dóbr Wszystkim Ludziom spod znaku Maski — w dniu dzisiejszym najserdeczniejsze dzięki! (TZG)



Aktorom i pracownikom Teatru Ludowego w Nowej Hucie, w dniu ich święta, dalszych sukcesów i zawsze udanych premier, życzą wszyscy miłośnicy teatru.

W 130-lecie Legionu Mickiewicza

Z ziemi włoskiej do Polski

Jaśniał zawsze. Wśród stowarzyszonych studentów Uniwersytetu Wileńskiego był naczelnikiem wydziału literatury i nauk moralnych Towarzystwa Filomatycznego, w Moskwie był ozdobą najprzedniejszych salonów, w Weimarze, u starego Goethego, wzbudził zachwyt i szansem z pierścionkami, w dreźnieńskiej części „Rządu dusz”, w Paryżu stanowił poniekąd instytucję niemal partnerującą z Hotelem Lambert, a kiedy przed stu trzydziestu laty na ziemi włoskiej stworzył Legion Polski używał druków służbowych „conducteur en chef” — „przewodnik naczelny”.

Mickiewiczowski polski zastęp — dwunastu ochotników — kiedy wyruszał na dwu wozach, był ubrany — dzięki hojności włoskiego zamożnego han-

dlarza Ciceruacchia i polskiego arystokraty i poety Krasieńskiego — w jednolite czamarki i rogatywki. I znów — jak przed pół wiekiem w 1797 r. — mieli legioniści dotrzeć „z ziemi włoskiej do Polski”. W instrukcji dla pułkownika Mikołaja Kamińskiego pod koniec czerwca 1848 r. poeta — wódz pisał: „Włochy są dziś jedynym miejscem, gdzie występują prawdziwie po polsku, ale z nowego polskiego ducha, można po raz pierwszy poczuć się niepodległym na ziemi”. Celem marszruty była stolica Piastów i Jagiellonów — „Mam zamiar na Florencję, Mediolan, Czecho, do Krakowa iść” — pisał Mickiewicz 2 kwietnia 1848 r. do Łęckiego. Zorganizowali w tym rzymskim mieszkaniu Mickiewicza przy Via del Pozzetto. Akt związania Legionu nastąpił z inicjatywy Mickiewicza 29 marca

1848 r. Program Legionu określili poeta w „Składzie zasad czyli symbolu politycznym Polski”, głosząc tam hasła wolności sumienia, równości obywateli, równouprawnienia kobiet pod względem praw obywatelskich, obdzienia każdej chłopskiej rodziny ziemią. „Polityczny symbol Polski” zaprogramował Mickiewicz radykalnie.

Narodowościowo — wyzwolenie ruchy Włoszy Ludów, zwalnianie więźniów z austriackich i niemieckich kaźni pozwalały Mickiewiczowi żywić nadzieję, iż nowa fala politycznych uchodźców zasilili szeregi Legionu, że uda mu się z wojska austriackiego do swych szeregów przyciągnąć Stowian. W tym też sensie zaofiarował Mickiewicz pomoc rządowi lombardzkiemu w walce z Austriakami, zastrzegając jednak prawo odejścia na wypadek kolejnej próby powsta-

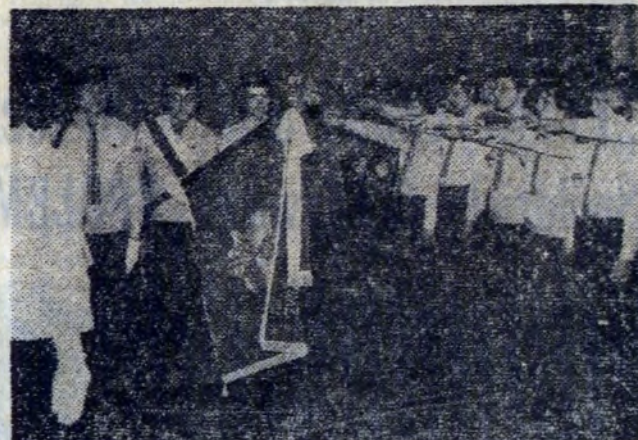
nia na ziemiach polskich. Do chrztu bojowego Legionu doszło dopiero w sierpniu, a walka dla żadnej ze stron nie miała charakteru strategicznego sukcesu.

Legion istniał 13 miesięcy. Swoją kampanię zakończył w punkcie wyjścia — powrócił do Rzymu. 3 lipca 1849 r. wkroczyli tu Francuzi. Polacy złożyli broń. Przez okres trwania Legionu przez jego szeregi przeszło łącznie nie więcej niż ponad pięćset mężczyzn. Reprezentowali najróżniejsze środowiska — przeważała szlachta uboższa, była młodzież polska i żydowska z miasta, było kilku nastu chłopów. Obrona Rzymu była ostatnią akcją strategiczną. Mickiewiczowskiemu Legionowi nie było dane dotrzeć z ziemi włoskiej do Polski.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



JUBILEUSZ „PROTONA”



W ubiegłym tygodniu Związek Harcerstwa Polskiego Szczep „Proton” im. Marii Curie-Skłodowskiej przy Zespole Szkół Elektrycznych nr 2 w Nowej Hucie obchodził X-lecie działalności. Jubileusz połączony został z uroczystym apelem i spotkaniem instruktorskim.

W ramach imprez obchodu jubileuszu od pierwszych dni br. szkolnego poszczególne drużyny harcerskie wykonywały prace społeczno-użyteczne na rzecz szkoły i naszej dzielnicy, oraz prowadzone było współzawodnictwo dotyczące wyników w nauce szkolnej i uaktywnienia pracy drużyn.

Na program imprez z okazji X-lecia złożyły się — quiz na temat: „Życie i praca M. Skłodowskiej”, w którym zwyciężyli w kolejności zajętych miejsc — Jacek Mileczarski, Janusz Iranowski i Bożena Adamska. Również odbyły się dwie wystawy plakatowe: „Moje harcerstwo za 10 lat” i „Przez 10 lat”. Wystawy te w całości obrazowały dorobek szczepu. Zorganizowano także montaż słowno-muzyczny przedstawiający historię szczepu „Proton” i montaż sceniczny, w którym zaprezentowano życie i pracę M. Skłodowskiej.

W sumie ze spotkania harcerzy odniosłem wrażenie, że istotą treści kształtowania i wychowania jest kształtowanie postawy patriotycznej harcerzy, w toku wychowania obywatelskiego, politycznego i społeczno-moralnego. Przypomnę tylko, że społeczno-polityczny status naszego kraju stwarza szeroką podstawę dla rozkwitu uczuć patriotycznych. Zarazem stwarza warunki, w których uczucia patriotyczne znajdować mogą ujście w różnego typu działaniach. Tak dobrym przykładem konsekwentnej działalności w tym kierunku jest działalność szczepu „Proton”.

W uroczystościach udział wzięli: wizytator szkolny — mgr inż. Franciszek Stępień, komendantka Hufca Nowa Huta — hm Ewa Przeniosło oraz dyrekcja szkoły, grono pedagogiczne i młodzież harcerska. (ht).

MISTRZOSTWA „CZERWONYCH MAKÓW”



W bieżącym miesiącu z inicjatywy kierownictwa „Czerwonych Maków” zorganizowano po raz trzeci Narciarskie Mistrzostwa.

Do Bukowiny Tatrzańskiej przybyła młodzież zorganizowana w Związku Harcerstwa Polskiego, ich instruktorzy oraz młodzież niezorganizowana. Szczep dysponuje wyciągiem narciarskim, co ułatwia działalność szkoleniowo-instrukcyjną wśród młodzieży poszukującej przyspoko i wrażeń w scenarii ośnieżonych gór i lasów. Z roześmianymi buźkami dziewczęta i chłopcy wystartowali, aby się sprawdzić w opanowaniu swych umiejętności sztuki narciarskiej.

No i poszło dobrze. W poszczególnych kategoriach I miejsca zajęli: Maciej Lutomski z 238 drużyny harcerzy, Artur Łatocha i Dorota Rusin z 219 drużyny harcererek. Młodzież harcerska w Nowej Hucie obecny rok szkolny kontynuuje pod hasłem sportu. W związku z tym wszystkie imprezy odbywające się na terenie dzielnicy i na zewnątrz mają bogaty wkład w Młodzieżową Sztafetę Olimpijską „Moskwa 80”.

Mistrzostwa przebiegały sprawnie i dały młodzieży dużo zadowolenia i satysfakcji, za co serdecznie dziękują kierownictwu Hufca Ewie Przeniosło i Franciszkowi Borucie.



ŚMIECH TO ZDROWIE

BUNT KOBIET

— Zwolnić dyrektora! Krzyczały pewne panie, pracownice jednego z nowohuckich zakładów w dniu swojego dorocznego święta. I nie wiadomo, jak by się skończyły te pogroźki, gdyby nie choroba, która na ten czas zatrzymała dyrektora w domu. Panie obrażone, iż dyrekcja tak nieładnie postąpiła z nimi, stały delegacją za delegacją do kierownictwa zakładu twierdząc, że w takim dniu jak ósmy marca, dyrekcja powinna postawić kawę. Zastępujący dyrektora tłumaczyli jak mogli, że przecież każda z wielu setek pań zatrudnionych w zakładzie otrzymała kwiatek, czekoladę w cenie trzydziestu złotych, ciastka i herbatę, że przepisy nie pozwalają na wydatkowanie pieniędzy na kawę. Panie były niewzruszone, nieubłagane.

— My nie jesteśmy gorsze od tych... z biur i urzędów, twierdziły — którym stawia się kawę, choć pracujemy na hali produkcyjnej. I nie pomogły także tłumaczenia, że żadnej kobiecie dyrekcja kawy nie postawiła, bo na ten cel nie ma pieniędzy. Panie zbuntowały się do reszty. Oczywiście o pracy nie było mowy. Herbatę w szklankach spokojnie sobie wędrowała po halach produkcyjnych na taśmach, jako dowód lekceważenia kobiet, jako kamień obrazy kobiet w dniu ich wielkiego święta. Potem co bardziej krewkie panie posłały specjalnych gońców po coś mocnego i dopiero wtedy zabawa rozpoczęła się na dobre.

Oczywiście, że przy tej całej aferze nie było fotografa „Głosu” i nie udało się zrobić pamiątkowego zdjęcia z „Buntu Kobiet”. Wiemy tylko, iż pijackim orgiwm w produkcyjnej hali towarzyszyły nie tylko osobliwe wiązanki, ale i bójka, która w kilku miejscach rozgorzała. Wiadomo mężczyznom, iż w czasie popijawy wyzwalały się osobiste niechęci, a tych przecież i wśród pań nie brakuje. Była więc okazja, ażeby zresztą wyperswadować takie, czy inne obmowy...

JESTEM NA
ETACIE
OPTYMISTY...
HA, HA
HA!



MYŚLI NIEUCZESANE

WOLNOŚĆ OSOBLIWA

Wolny czuje się i ten,
kto nie dorasta do p e t.

CHWYT TONĄCEGO

Urządzeń wodę oczyszczających
chwytają się dzisiaj tonący.

Anegdoty

Zona do męża: Popatrz, już przeszedł cały tydzień, a ty mnie ani razu nie pocałowałeś.
— Jak to nie, przecież dopiero wczoraj cię całowałem.
— Co ty mówisz, przecież wczoraj nie było mnie w domu.
— To kogoś ja u diabła wczoraj całowałem!

PRZYSŁOWIA AFRYKAŃSKIE

Gość jest najpierw jak złoto, potem jak srebro, a w końcu ciążą jak żelazo.

Człowiek, który się nie myli i drzewo, które się nie pali — nie istnieją.



ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy Redakcja orientuje się ile może zarabiać dyrektor średniego zakładu w Nowej Hucie?
Odpowiedź: — Każdy dyrektor zarabia tyle, na ile zasługuje.



Rys. K. MATRAJ



Rys. K. MATRAJ

Z bigniew D. zajął bar „Zachęta” w Nowej Hucie wczesnym popołudniem. Przy piwku zastał kilku swoich kolegów, wśród których był także 26-letni Jerzy N. Przybylski dołączył się do znajomych.

Przy piwie nie tylko toczą się miłe, towarzyskie dyskusje. Częściej charakter dialogu jest mało wykwintny, albo wręcz ordynarny. W takiej sytuacji łatwo o sprzeczkę, a nawet awanturę. Właśnie do sprzeczki doszło między Zbigniewem D. a Jerzym N...

Panowie nie potrafili zdobyć na tyle przekonujących argumentów by jeden uznał rację drugiego. Rozstrzygnięcia słownego konfliktu postanowili szukać w bardziej męskich sposobach. W walce po prostu. Tej ostrej, bokserskiej. Padła więc stosowna propozycja i oponenti wyszli z „Zachęty”. Znaleźli się na boisku Szkoły Podstawowej nr 83.

Zbigniew D. do walki przygotowywał się solidnie. Właśnie zdejmował z siebie kurtkę, gdy został znienacka zaatakowany przez przeciwnika. I nie pięścią wcale, lecz o wiele bardziej niebezpiecznym nożem...

Cios był solidny i ugodził Zbigniewa D. w brzuch. Ranny upadł. Nieodzwolniona stała się interwencja pogotowia ratunkowego. Chorego przewieziono do Szpitala im. Biernackiego w Krakowie, który to szpi-

tal owego dnia pełnił ostry dyżur. U chorego stwierdzono ranę kłutą jamy brzusznej, w wyniku której Zbigniew D. doznał uszkodzenia jelita grubego i jelita cienkiego oraz kręzki jelitowej. Zbigniew D. przebywał w szpitalu przez dni 15, a nożownikiem zajął się w międzyczasie milicja.

Zachowanie się napastnika podczas bójki było na tyle irracjonalne, iż postanowiono poddać Jerzego N. badaniom psychiatryczno-psychologicznym. Biegli w wydanej opinii stwierdzili jednak, że w przypadku Jerzego N. brak jest podstaw do kwestionowania poczytalności. W pełni rozumiał znaczenie swojego czynu i w pełni także może za niego przed sądem odpowiadać.

Istotne znaczenie dla całokształtu sprawy (a przede wszystkim dla kwalifikacji prawnej i związanej z nią kary) miała opinia biegłych lekarzy, którzy stwierdzili, że kontuzja odniesiona przez Zbigniewa D. w żadnym przypadku nie zagraża-

ła jego życiu. Poszkodowany doznał jedynie rozstroju zdrowia na okres przekraczający dni 7.

Tak w śledztwie, jak i potem, podczas sądowego przewodu Jerzy N. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Utrzymywał, że nie było żadnego świadomego ciosu, żadnej chęci zrobienia krzywdy przeciwnikowi. Rana została spowodowana nieświadomym zbiegiem okoliczności. Oto Zbigniew D. jedynie przez nieuwagę nadział się na przypadkowo znajdujący się w ręku oskarżonego nóż.

Wyjaśnienia Jerzego N. zakwalifikowano jako wykrętne i mijające się z prawdą obiektywną. Przeczył im dowody zebrane w trakcie śledztwa, przeczyły relacje poszkodowanego. Oskarżony, zgodnie z naszą procedurą karną, nie ma obowiązku mówienia sądowi prawdy, nie znaczy to jednak wcale, że sąd ma obowiązek wierzyć we wszystko to, co oskarżony sądowi mówi. Uznano więc Jerzego N. winnym celowego uszkodzenia ciała Zbigniewa D. i po zakończeniu przewodu ogłoszono wyrok skazujący.

Na mocy wyroku Jerzy N. przez najbliższy rok i 6 miesięcy pobytu w więzieniu, będzie miał okazję dojść do wniosku, że używanie noża jako przekonującego argumentu jest i niebezpieczne i bardzo nieopłacalne...

J. HANDEREK

Kronika Sądowa

Nożownik

chiatryczno-psychologicznym. Biegli w wydanej opinii stwierdzili jednak, że w przypadku Jerzego N. brak jest podstaw do kwestionowania poczytalności. W pełni rozumiał znaczenie swojego czynu i w pełni także może za niego przed sądem odpowiadać.

Istotne znaczenie dla całokształtu sprawy (a przede wszystkim dla kwalifikacji prawnej i związanej z nią kary) miała opinia biegłych lekarzy, którzy stwierdzili, że kontuzja odniesiona przez Zbigniewa D. w żadnym przypadku nie zagraża-

W CO TYGODNIU ?

KINA
SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kobra” prod. japońskiej, od 18 lat.
SWIT mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Joanna Francuzka” prod. brazylijskiej, od 15 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Intryga rodzinna” prod. USA, od 15 lat, od 31 bm. do 3 kwietnia godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Posłaniec z innej planety” prod. RFN b/o.
SWIATOWID od 23 do 26 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Każdy ma swoje piekło” prod. francuskiej, od 18 lat, od 27 do 29 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Czy zabiła” prod. francuskiej, od 15 lat, od 30 bm. do 2 kwietnia br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Akcja pod Arsenalem” prod. polskiej, od 12 lat.
SWIATOWID mała sala od 24 do 27 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Kochaj albo rzuć” prod. polskiej, b/o, od 28 do 29 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Najemnik” prod. angielskiej, od 15 lat, od 30 bm. do 2 kwietnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ostatni pościg z Gun-Hill” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS od 23 do 26 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kariera na zlecenie” prod. francuskiej, od 18 lat od 27 do 29 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Nashville” prod. USA, od 15 lat, od 30 bm. do 2 kwietnia godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Strach nad miastem” prod. francuskiej od 18 lat.

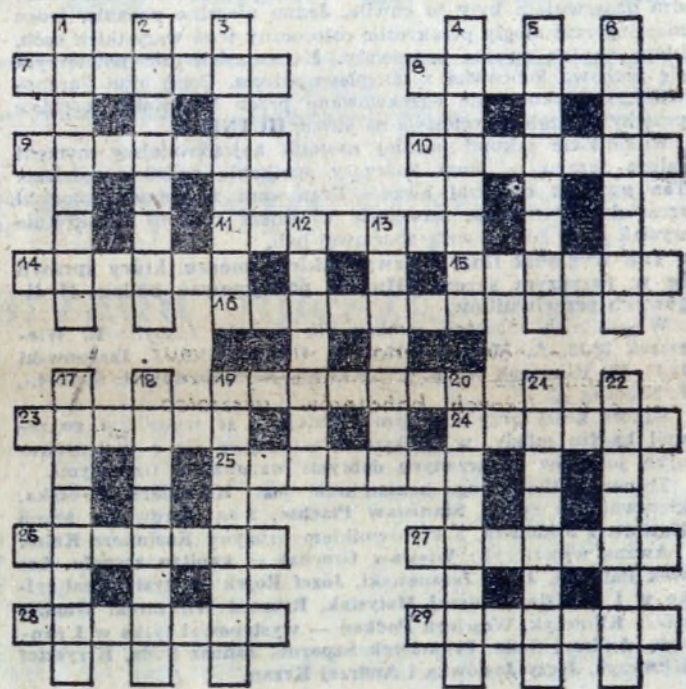
TEATR LUDOWY

24 i 25 bm. teatr nieczynny, od 26 do 28 bm. godz. 19.15 „Ciężkie czasy”, 29 bm. godz. 19.15 „Nasza patetyczna”, 30 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 31 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”.

CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY I STUDENTÓW „FAMA”

22-28. III — przerwa świąteczna
30. III. — czwartek — godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna — Rema Warmuz — wieczór poezji śpiewanej
31. III. — piątek — godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna — Sergio Zuniga z zespołem — śpiewana poezja chilijska. Kawiarnia czynna codziennie w godz. 16.00-23.00.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. mała beczulka na wino, piwo, 8. łódź okrętowa, 9. synek Rumcajsa, 10. jurysta, 11. odmiana, 14. w niedzielę o godz. 10.20 w programie I TV, 15. miasto nad Wisłokiem (uprzednio powiatowe), 16. wędruje w celach krajoznawczych, 19. rzecz banalna, oklepana, 23. dość duża barwna papuga z czubem na głowie, 24. np. Matejko, Chęłmoński, 25. koń cisawy, 26. stół, rodzaj krzesła bez oparcia, 27. figlarz, urwis, 28. rodzaj haftu ażurowego, 29. stolica Cypru.

PIOWO: 1. tytuł jednej z tragedii Sofoklesa, 2. naczynie na benzynę, 3. teren pod specjalną ochroną dla zachowania pierwotnego stanu przyrody, 4. siostra miłosierdzia, 5. magazyn do przechowywania zboża, 6. absolwent wydziału prawa, przygotowujący się praktycznie do zawodu sędziego, adwokata, notariusza, 12. rzadkość, osobliwość, coś bardzo smacznego, 13. materiał przyjemny w dotyku, 17. zastępuje aktora w niebezpiecznych scenach filmowych, 18. lekkie obuwie bez cholewek, 19. wierzchni strój kobiety, 20. ustawodawczy zbiorowy akt łaski w stosunku do sprawców niektórych czynów przestępczych, 21. ptak długoskrzydły żyjący nad morzami półkuli pd., 22. procentowe wynagrodzenie za czynności handlowe, za pośrednictwo.

Wśród czytelników, którzy do dnia 30. III. br. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1. klepka, 5. matacz, 8. limba, 9. ryps, 10. tara, 11. skafander, 12. kopa, 14. alfa, 16. Atlanta, 20. harek, 21. no-net, 23. ambicja, 24. kanon, 25. banda, 26. torpeda, 27. szejk, 28. Zorba, 29. Alabama, 33. właz, 35. Aden, 37. amalgamat, 38. raut, 39. Etna, 40. datek, 41. siarka, 42. asysta.

PIOWO: 1. korek, 2. passa, 3. alliant, 4. zmiana, 5. mandat, 6. tetra, 7. zgaga, 13. parantela, 15. Leningrad, 16. amantka, 17. Liberia, 18. naczepa, 19. Anabaza, 20. hokus, 22. trasa, 30. Luanda, 31. Bogota, 32. mimika, 33. wirus, 34. zator, 35. Ateny, 36. Niassa.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 10 WYLOSOWALI:

1. Wanda Oleńska, Kraków, ul. Zamojskiego 80.
2. Stanisław Dobranowski 32-700 Bochnia Brzeźnica 40.
3. Michalina Litwińska 31-929 Nowa Huta os. Centrum C 3/22.
Uwaga! nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.





Bramy II ligi otwarte

**HUTNIK-STAL STALOWA WOLA 86:54 (35:29)
72:69 (37:35)**

Były to mecze o wszystko. Dla obu zespołów. Po wyczerpującym sezonie i trudnych meczach z TARNOWSKĄ UNIĄ, znów byliśmy w hali Hutnika świadkami wielkich emocji. Wprawdzie nie był to „basket” na wysokim poziomie, ale błędy techniczne i taktyczne rekompensowała ogromna ambicja i ofiarności podopiecznych trenera Gruszki.

Najciekawszą grę obserwowaliśmy w drugiej połowie pierwszego spotkania. STAL była bezradna wobec doskonałej serii szybkich ataków gospodarzy. Kilka minut wystarczyło, by przewaga wzrosła do 39 pkt.

W rewanżu, zgodnie z przypuszczeniami było dużo trudniej. Początkowo HUTNIK objął kilku punktowe prowadzenie, lecz wystarczył moment nieuwagi, seria prostych błędów, by przewaga stopniała do 2 punktów.

Praktycznie więc wszystko miało się rozstrzygnąć w ostatnich 20 min. Licznie zgromadzeni kibice liczyli na podobną końcówkę jak w meczu sobotnim. Ale nadaremnie. Koszykarze zamiast zdobywać punkty z szybkich kontrataków i wykorzystywać wzrostową przewagę pod koszem, grali wolno i nieskutecznie, wystawiając na ciężką próbę nerwy trenera, kibiców a także i swoje. Konsekwencje takiej gry widniały na tablicy wyników. Wynik oscylował wokół remisu, a żadnej z drużyn nie udało się odskoczyć na dystans większy niż 5 pkt. Na domiar zięgo krakowianie fatalnie pudłowali rzuty osobiste. W 19 min. było 68:64 dla Hutnika. Jednak kilkanaście sekund później, po dwóch szybkich atakach gości, na prowadzenie wysunęła się STAL. 69:68. Do końca pozostała minuta. Rozstrzygające sekundy. Bardzo denerwujące były to chwile. Jedno niecelne podanie, jeden niecelny rzut mogły przekreślić całoroczny trud wszystkich osób, które na ten sukces pracowały. Na szczęście nie powtórzyła się pechowa końcówka z ubiegłego sezonu. Celny rzut Jaranowskiego, i skutecznie egzekwowane przez Matysiaka osobiste przechyliły szalę zwycięstwa na stronę HUTNIKA.

Kilkanaście sekund później nastąpił najradośniejszy moment całego sezonu — długi kończący spotkanie gwizdek sędziego. Ten gwizdek oznaczał awans. Uradowani zawodnicy otoczyli szczęśliwego trenera, następnie własnymi rękami kilkakrotnie wystali go w górne strefy sportowej hali.

Tak wyglądał finał 35 zwycięskiego meczu, który sprawił że w przyszłym sezonie Hutnik podejmować będzie II ligowych przeciwników.

W ostatnich meczach punkty dla zespołu zdobyli: R. Wiecek 29,13, A. Matysiak 17,9, W. Grochal 15,2, J. Jaranowski 12,13, W. Klimczyk 8,9, L. Rafalski 6,7, A. Suda 4,16, J. Suda 4, F. Szporna -3.

Sukces koszykarzy jest tym cenniejszy, że wywalczył go zespół bardzo młody, w większości składający się z utalentowanych juniorów obdarzonych dobrymi warunkami fizycznymi.

Trenerem II-ligowego beniaminka jest Kazimierz Gruszka, kierownikiem sekcji Stanisław Plichta, z-cą kierownika sekcji Kazimierz Jasiówka, a kierownikiem drużyny Kazimierz Kaim.

Awans wywalczyli: Wiesław Grochal — kapitan zespołu, Leszek Rafalski, Józef Jaranowski, Józef Rojek — występował tylko w I rundzie, Andrzej Matysiak, Ryszard Wiecek, Włodzisław Klimczyk, Wojciech Podkoń — występował tylko w I rundzie, Andrzej Suda, Franciszek Szporna, Janusz Suda, Krzysztof Klimczyk, Jerzy Jasiówka i Andrzej Krzan.

Nie zawsze dobra gra gwarantuje
końcowy sukces

Mógł być remis...

GKS KATOWICE — HUTNIK 2:1 (1:0)

Kolejną lekcję tej starej prawdy odebrali ostatnio od poznańskich kolegów krakowscy mistrzowie futbolu z gwiazdą w herbie, a za ich przykładem po podobne nauki wybrali się do Katowic piłkarze Hutnika. W tym przypadku nauczycielem był jeden z najpoważniejszych kandydatów do ekstraklasy GKS KATOWICE. I cóż z tego, że rozegrali oni dobre spotkanie

i pozostawili przyjemne wrażenie tamtejszej publiczności, skoro razem z wrażeniem pozostały na Śląsku punkty.

Szczególnie w drugiej połowie „hutnicy” zepchnęli gospodarzy do głębokiej defensywy, ale efektem przewagi była tylko jedna bramka zdobyta w 63 min. przez Szumca. Na drugą bramkę czekaliśmy daremnie. Nie pomogły ostatnie rozpaczliwe ataki na bramkę Sputa. Do wyrównania zabrakło skuteczności i chyba trochę szczęścia.

Po inauguracyjnych spotkaniach sytuacja w lidze jest bardzo skomplikowana: Hutnika zajmującego 6 lokatę w lidze, dzieli zaledwie dwa punkty od przedostatniej w tabeli debiutującej Włostki.

Wiosna zapowiada się więc pasjonująco.

Następny mecz rozegrają piłkarze na własnym stadionie 25. III. br. o godz. 15 z zespołem KS Siarka Tarnobrzeg.

Odbite w ubiegłym tygodniu Walne Zgromadzenie Delegatów KS „Hutnik” oceniło działalność Klubu na przestrzeni ostatniego okresu. Warto zaznaczyć, że Hutnik w okresie sprawozdawczym prowadził działalność w następujących sekcjach: bokserskiej, brydża sportowego, lekkiej atletyki, łyżwiarstwa figurowego, piłki koszykowej kobiet i mężczyzn, sportów motorowych, piłki nożnej, piłki ręcznej i piłki siatkowej. Warto też podać przy tej okazji trochę statystyki. Klub posiada 306 sklasyfikowanych zawodników z czego 4 posiada klasę mistrzowską międzynarodową, 9 mistrzowską krajową, 45 klasę pierwszą, 59 klasę trzecią. Ponadto klasę młodzieżową złotą posiada 48 zawodników, srebrną — 63, brązową — 78. Tylko w ubiegłym roku 22 zawodników Hutnika wchodziło w skład kadry narodowej. Spośród klubów krakowskich tylko reprezentanci Hutnika znajdują się w tzw. grupie „A” olimpijskiej, mając już zapewniony wyjazd na Olimpiadę do Moskwy, oczywiście przy zachowaniu obecnej formy i poziomu. Są to: Marek Karbarz, Bronisław Bebel, Alfred Kalużyński i Jan Gmyrek. Oprócz nich 14 zawodników Hutnika objętych jest przygotowaniem olimpijskim.

Zapoznając zebrań z sytuacją w klubie, prezes mgr BOLESŁAW SZKUTNIK zwrócił uwagę na wszystkie elementy działalności szkoleniowej, sportowej, finansowej i inwestycyjnej, które w sumie podporządkowane są jednemu celowi: stworzeniu klubu na nuarę Kombina-

KARBARZ NAJLEPSZY

Trzy zwycięstwa i tylko jedna porażka, oraz objęcie przewodnictwa w tabeli, to bilans występów HUTNIKA w pierwszym finałowym turnieju finału „A” siatkarzy w Sosnowcu.

Tylko czworoce sosnowieckich kadrowców z Boskiem na czele udało się przewrócić zwycięską passę krakowian. Ale również dobrze siatkarze PŁOMIENIA mogli zejść z boiska pokonani 3:0. Do tego zabrakło zaledwie dwóch punktów. W trzecim secie, przy stanie 13:11 dla HUTNIKA gospodarze złe odebrali zagrywkę Kołodziejewskiego. Tymczasem sędzia odgrywał... o dziwo net! „HUTNICY” — zamiast prowadzić 14:11 — stracili piłkę, zaczęli dyskusję z sędzią i całkowicie wybili się z rytmu gry. Kto wie, jak zakończyłoby się to spotkanie gdyby decyzja arbitra była inna.



Po Walnym Zgromadzeniu Delegatów KS „Hutnik”

NA DOBREJ DRODZE

tu przy którym funkcjonuje. Węgiel, Zdzisław Oleszek, Edward Kwiecień. Zwrócili oni uwagę na podstawowe problemy nurtujące działaczy, jak również kibiców. Przysłuchując się dyskusji stwierdzić mi jednak wypadło, że mało w niej było elementów krytycznych. W ogniu krytyki znalazła się natomiast kolumna sportowa w „Głosie” (wystąpienie mgr inż. Tadeusza Żelaznego). Zapewniamy, że czynimy wszystko dla dobra klubu, dla jego integracji z załogą. Popularność pewnych dyscyplin, a zwłaszcza skupienie wokół nich wiernych kibiców, zależy przede wszystkim od postawy zawodników na boisku. Sądząc, że na ten temat najwięcej działaczom piłki nożnej mogłoby powiedzieć działacz sekcji piłki ręcznej czy siatkowej.

Młodym akcentem były także wystąpienia zawodników: Andrzej Szumiec, kapitan drużyny piłki nożnej, zameldował o podjętym przez piłkarzy zobowiązaniu przepracowania 320 godzin w krynie społecznym

przy przebudowie stadionu. Jan Gmyrek natomiast podziękował kierownictwu Klubu za stworzenie dobrej atmosfery i opieki materialnej służącej wyczynowi na największym poziomie. Konkretne było także wystąpienie przedstawiciela hutniczego OHP, który w imieniu „ohapowców” zgłosił zobowiązanie o przepracowaniu 30 tys. roboczogodzin przy przebudowie stadionu.

Gośćmi Delegatów KS Hutnik byli m. in. I-szy sekr. RD Antoni Mroczka, przew. KRZZ, Antoni Dałkowski, Edward Kwiecień, z-ca kier. wydz. organizacyjnego KK PZPR, Zdzisław Oleszek — dyr. wydziału kultury fizycznej i turystyki Urzędu m. Krakowa, Władysław Gofron — z-ca naczelnika dzielnicy Nowa Huta, Jan Nowak — kurator oświaty i wychowania w Krakowie, Edward Cisowski — przew. ZRK, Kazimierz Miniur — przew. ZF ZSMP, Marian Ociepa — przest. ZG ZZH. Zaprzysiężony klub GTS „Włostka” reprezentował wiceprezes plk Józef Biel.

Rajd „Szlakami Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego”



Jest to popularny rajd samochodowy, dostępny dla wszystkich posiadaczy „czterech kółek” organizowany już po raz trzeci przez Automobilklub Krakowski z okazji kwietnia — Miesiąca Pamięci Narodowej. Rajd odbywa się pod patronatem ZBoWiD, Rady Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa, Prezydenta m. Krakowa.

Zgłoszenia upływają z dniem 29 marca, czasu pozostało już zatem bardzo mało. Bliższych informacji udzieli Automobilklub Krakowski, ul. Solińskiego 33, w godzinach od 9 do 15, tel. nr 241-14 i 213-57.

Rajd składa się z dwóch etapów. I — Odprawa uczestników nastąpi w dniu 6 kwietnia o godz. 17 w sali portretowej Urzędu Miasta Krakowa, Plac Wiosny Ludów 3/5. Tutaj nastąpi wręczenie zadań indywidualnych do wykonania na terenie Krakowa i Podhala w dowolnym czasie. 12 kwietnia należy oddać koperty z opisaniem wykonania zadań. II etap rajdu przebiega w dniach 15-16 kwietnia. W programie jest m. in. udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Dom Kombatanta w Krakowie, złożenie wieńców, przejazd do Jordanowa i Zakopanego, udział w wieczorze kombatantkim „Autor i jego bohaterowie”, spotkanie z pisarzem i kurierem tatrzańskim A. Filarem, wieczór koleżeński w „chacie zbójnickiej”. Zakończenie rajdu: wręczenie nagród i upominków odbędzie się w niedzielę 16 kwietnia w Zakopanem.

Serdecznie zapraszamy hutników do udziału!

PRZYGOTOWANIA DO RAJDU PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

Trwają już w pełni przygotowania do XXIII Międzynarodowego Turystycznego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Rajd ten odbędzie się w dniach 18-24 września br. Meta w Zakopanem. Nasi turyści, jak zawsze bardzo starannie przygotowują się do udziału w rajdzie. Komandorem ekipy hutny został kol. Zdzisław Gudowski.

SZKOLENIE DLA TURYSTÓW WYSOKOGÓRSKICH

Klub Tatrzański Oddziału PTTK HiL organizuje dla swoich członków i sympatyków

szkolenie w zakresie turystyki wysokogórskiej. Wykłady teoretyczne i pokazy praktyczne prowadzą instruktorzy z KTG ZG PTTK w każdy wtorek począwszy od 21 marca do 25 kwietnia br., w godzinach od 17 do 19.30, w Klubie Turysty HiL DMR, III piętro. Zapraszamy do udziału wszystkich kolegów interesujących się turystyką wysokogórską.

Oto tematyka szkolenia:

28. III — „Sprzęt do turystyki wysokogórskiej i wspinaczki”;
4. IV — „Zasady asekuracji”;
11. IV — „Niebezpieczeństwa gór i podstawy techniki wspinania”;
18. IV — „Taktyka wycieczek wysokogórskich”;
25. IV — „Wybrane tematy z historii taternictwa i alpinizmu”.

NASZ AKTYW



Kol. Rajmund Kotula — st. inspektor Działu Kadr HiL wstąpił do PTTK podczas odbywania służby wojskowej a więc jeszcze przed rozpoczęciem pracy w hucie. Zatrudniony jest w Kombinacie od 1959 roku. Należał i należy do Koła PTTK

przy Dyrekcji hutny. Już 18 lat jest przewodnikiem zakładowym PTTK HiL. W ciągu tych lat oprowadził po hucie, bagatelą, ponad 2 tysiące wycieczek! Trzecią kadencję jest przewodniczącym Koła Przewodników Zakładowych PTTK HiL. Posiada I kategorię przewodniczącego. Z zamiłowania jest turystą górskim, uczestniczy we wszystkich rajdach górskich. Do tej pory nie opuścił ani jednego rajdu „Szlakami Lenina”, czy centralnego rajdu hutników. Jest organizatorem turystyki, członkiem Komisji Przewodniczej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Krakowie. Wyższymi Złotą Odznaką PTTK i Srebrną Odznaką Zasłużonego Działacza Turystyki, ponadto licznymi dyplomami uznania.



Ostateczny termin nadsyłania
kuponów do dnia 30.III.1978.

KUPON KONKURSOWY „10 NOWEJ HUTY”

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Nazwisko
Imię
Adres